

Kampania przed kampanią, czyli przedwyborcze napinanie mięśni

Wstęp

Czy można precyzyjnie określić moment, kiedy rozpoczyna się kampania wyborcza? O ile zawsze wiemy, kiedy następuje koniec kampanii wyborczej, o tyle odpowiedź na pytanie o jej rozpoczęcie nie wydaje się aż tak oczywista. Przecież kampania tylko formalnie rozpoczyna się w dniu ogłoszenia kalendarza wyborczego przez marszałka Sejmu. Faktyczny początek wyścigu do prezydentury ma miejsce znacznie wcześniej. Gdy do wyborów pozostaje jeszcze kilka miesięcy i dla zwyczajnych obywateli wydają się one sprawą bardzo odległą, politycy już przygotowują się do wyborczego starcia. Rozpoczyna się czas, który można nazwać przedwyborczym „napinaniem mięśni”, czyli „kampanią przed kampanią”. Trudno jednoznacznie ustalić, które wydarzenia można uznać za moment rozpoczęcia przygotowań polityków do kampanii wyborczej. Nie jest nim, ani ogłoszenie przez kandydatów decyzji o udziale w wyścigu do prezydentury, ani też wyłonienie „kandydata na kandydata” przez poszczególne ugrupowania polityczne. Warto, zatem zwrócić uwagę na specyfikę wydarzeń poprzedzających właściwą kampanię i spróbować wyodrębnić cechy szczególne, a także ramy czasowe i poszczególne etapy okresu przedkampanijnego.

Chciałabym podjąć się próby periodyzacji opartej na traktowaniu końca pewnego etapu jako początku następnego. Przedmiotem moich rozważań będzie kampania prezydencka w 2000 roku – a ściślej „kampania przed kampanią” – zdarzenia poprzedzające oficjalne zarejestrowanie kandydatów przez Państwową Komisję Wyborczą¹, (czyli moment, od którego zazwyczaj rozpoczyna się analizę kampanii, charakterystykę kandydatów, ich wystąpień, programów i dokonań).

¹ Można się spodziewać, iż chociaż w części podobne wydarzenia będą rozgrywać się przed kampanią parlamentarną lub samorządową.

Odwołując się do wypowiedzi kandydatów i „kandydatów na kandydatów” na prezydenta z 2000 roku, można wyróżnić następujące elementy okresu przedwyborczego:

- zapowiedź strategii i głównych kierunków planowanej kampanii wyborczej,
- sposób wyłonienia „kandydata na kandydata”,
- wyjaśnienie motywów podjęcia decyzji o kandydowaniu,
- przedstawienie społeczeństwu swojego stosunku do sondaży przedwyborczych oraz badań opinii publicznej.

„Żelaznym” punktem prawie wszystkich wystąpień „kandydatów na kandydatów” w 2000 roku były zapowiedzi dotyczące stylu, w jakim zamierzają oni poprowadzić swoją kampanię. I chociaż taki kandydat jeszcze niewiele lub nawet nic nie zdążył zrobić, to już mieliśmy wyobrażenie, czego możemy się po nim spodziewać. Wizerunek został, więc wykreowany, zanim jeszcze powstał produkt. Na przykład Andrzej Olechowski zapowiadał, że swoją kampanię poprowadzi nieagresywnie, a tych, którzy będą obrzucać go błotem, zamierza podawać do sądu. Dariusz Grabowski nie ukrywał, że dla niego kampania prezydencka ma być przygotowaniem do kampanii parlamentarnej. Z kolei Wiesław Walendziak, szef sztabu Mariana Krzaklewskiego, przekonywał: *„tę kampanię będziemy prowadzili tak, aby wygrać”*, zaś Jarosław Kalinowski zapewniał: *„nasza kampania będzie zwrócona ku ludziom. Celem naszym jest zwycięstwo”*².

Wydaje się jednak, iż w tej kampanii wyborczej najciekawszy był sam sposób wyłonienia „kandydata na kandydata” przez poszczególne ugrupowania polityczne. Podczas, gdy niektórzy politycy byli jedynymi „kandydatami na kandydata” i otrzymywali bezwarunkowe poparcie swojego zaplecza politycznego, inni zmagali się z ustaleniem, kto powinien reprezentować ich ugrupowanie w wyścigu wyborczym. Wystarczy tu przypomnieć propozycję prawyborów w AWS, a potem pomysł byłego prezydenta, Lecha Wałęsy, aby pierwszą turę wyborów potraktować jako prawybory kandydata prawicy. Stąd już tylko krok do swoistej licytacji polegającej na przypominaniu (sobie i przeciwnikom), kogo popierają poszczególne ugrupowania i siły polityczne. Politycy apelowali także do siebie nawzajem o wycofanie się tego czy innego konkurenta i przekazanie głosów tym, którzy mają większe szanse na zwycięstwo. Jednak ambiwalentny stosunek polityków do przedwyborczych badań opinii publicznej sprawił, że uzasadnieniem dla wezwań, by konkurenci zrezygnowali z kandydowania były nie tylko niskie notowania w sondażach. Na przykład Lech Wałęsa twierdził, że popieranie Mariana Krzaklewskiego

² Wszystkie cytaty pochodzą z archiwum depech Polskiej Agencji Prasowej.

w wyborach to element „zdradzieckiego planu niszczenia ideałów »Solidarności« opracowanego przez obóz komunistyczny”.

Nie wszyscy jednak startowali w wyborach, by wygrać. Kandydaci rozpoczynający wyścig wyborczy kierowali się różnymi motywami. Dariusz Grabowski nie ukrywał, że jego celem jest przygotowanie zaplecza politycznego do zbliżających się wyborów parlamentarnych. Po 1989 roku ludzie skupieni wokół kandydata na prezydenta tworzyli niekiedy po wyborach ugrupowanie polityczne zdobywające reprezentację w parlamencie. Dla przykładu można tu wspomnieć minioną kampanię Tadeusza Mazowieckiego czy Jana Olszewskiego, który, ponownie ubiegając się o urząd prezydencki w 2000 r., twierdził, iż wybory prezydenckie mogą być pierwszym etapem w tworzeniu przyszłej większości parlamentarnej: *„może się tak stać, jeśli kandydat, któremu zależy na zwycięstwie, będzie potrafił sformułować całościowy program zmian w polityce państwa, na tyle atrakcyjny także w wyborach parlamentarnych, że pozwoli zbudować dla tego kandydata silne zaplecze parlamentarne”*. Także Jan Łopuszański mówił wprost, że chce wykorzystać swoją kampanię do tworzenia nowego bloku partyjnego, który samodzielnie wystartuje w przyszłorocznych wyborach parlamentarnych.

Trzeba stwierdzić, że politycy raczej nie wierzą sondażom. Trudno się jednak dziwić – zadowolony z wyników badań opinii publicznej mógł być tylko Aleksander Kwaśniewski, dla którego poparcie w szczytowym okresie deklarowało blisko 70% społeczeństwa³. Oznaczało to, że inni kandydaci nie mieli żadnych szans na wygranie z urzędującym prezydentem ani nawet na wejście do drugiej tury. Jednak wyniki sondaży nie zniechęciły polityków, gdyż mieli oni własne opinie na ich temat. Kandydat na prezydenta Jan Łopuszański wyjaśniał, że *„przywiązuje najmniejszą z możliwych wag”* do ogłaszanych wyników badań opinii publicznej. *„Sondaże we współczesnych demokratycznych społeczeństwach są jedną z najbardziej brutalnych metod manipulacji i propagandy przedwyborczej (...). Dlatego wyniki takich badań nie niepokoją mnie”*⁴. We wrześniu zadowolenie z dotychczasowych wyników sondaży przedwyborczych wyrażał Jarosław Kalinowski: *„Sondaże wskazują cały czas tendencje wzrostowe. Praktycznie wszystkie ośrodki, które zajmują się badaniami, pokazują, że poparcie dla kandydatury Kalinowskiego jest coraz szersze. (...) To, co obserwujemy w trakcie trwania kampanii, jest zgodne z naszymi założeniami”*.

Natomiast w zadziwiająco zgodny sposób kandydaci prezentowali swoje dobre samopoczucie wynikające z przekonania, że do wyborów mają jesz-

³ Według badań OBOP-u poparcie dla Aleksandra Kwaśniewskiego w lipcu deklarowało 66% badanych. Zob.: OBOP, *Preferencje prezydenckie w lipcu 2000 roku*.

⁴ Kiedy Jan Łopuszański mówił te słowa (01.08., Kalisz), jego poparcie według lipcowych badań OBOP-u wynosiło 1%. Zob.: OBOP, *Preferencje prezydenckie w lipcu 2000 roku*.

cze bardzo dużo czasu i ewentualne niezbyt wysokie notowania w sondażach zdołają jeszcze nadrobić. Być może politycy pamiętali fenomen Lecha Wałęsy sprzed 5 lat, kiedy to były prezydent, rozpoczynając kampanię z kilkuprocentowym poparciem, zdołał je wielokrotnie zwiększyć. W wypowiedziach polityków dominowało przeświadczenie, iż decydujące znaczenie będzie miał okres tuż przed wyborami, kiedy rozpoczną się telewizyjne audycje wyborcze. Wtedy to właśnie kandydaci, zamierzali „rzutem na taśmę” przekonać społeczeństwo do siebie i swoich rozwiązań.

W analizie kampanii wyborczej istotne są jej ramy czasowe i poszczególne etapy. Do określenia ram czasowych wszelkich kampanii wyborczych służy tzw. kalendarz wyborczy. Nie jest on jednak wystarczający. Oficjalny kalendarz ogłoszony przez marszałka Sejmu wyznaczył następujące etapy kampanii: zarejestrowanie komitetów wyborczych, zarejestrowanie kandydatów, weryfikację oświadczeń lustracyjnych oraz rozpoczęcie emisji bezpłatnych audycji wyborczych w telewizji publicznej. Jednak niezależnie od terminarza wyborczego również inne wydarzenia stanowiły dla kandydatów, ich zaplecza politycznego oraz rywali wyraźne cezury czasowe. Wymienić tu warto chociażby kłopoty z wyłonieniem kandydata przez Akcję Wyborczą „Solidarność” i ogłoszenie przez Mariana Krzaklewskiego decyzji o startowaniu w wyborach. W AWS jeszcze nie przebrzmiały echa politycznych „wiosennych burz”, związanych z kryzysem w koalicji i rządzie, a już powoli pojawiały się nowe kłopoty w postaci „przymiarek” do prezydentury. Pamiętajmy, że działo się to dobre kilka miesięcy przed wyborami.

Jedynie uwzględnienie kolejnych etapów wyznaczanych zarówno przez oficjalny, jak i nieoficjalny kalendarz wyborczy pozwala precyzyjnie opisać „kampanię przed kampanią”. Spójrzmy najpierw na oficjalny kalendarz wyborczy.

Dokładnie 15 maja 2000 r. prezydent Aleksander Kwaśniewski podpisał nowelizację ordynacji wyborczej⁵. Szczegółowo uregulowano w niej kwestię finansowania wydatków związanych z kampanią, m.in. wyznaczono górny pułap finansów, jakie mogą być przeznaczone na kampanię kandydata. Wprowadzono przepisy, które miały zapobiec sponsorowaniu komitetu wyborczego przez jedną osobę prawną bądź fizyczną, a także kary za naruszenie tzw. ciszy przedwyborczej. Ustalono zasady organizowania imprez w ramach kampanii wyborczej, lustracji startujących kandydatów oraz limity czasowe bezpłatnych audycji wyborczych w radiu i telewizji⁶.

⁵ Ustawa z dnia 27 września 1990 r. *O wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej*, Dz. U. z 2000 r., nr 47, poz. 544.

⁶ Komitet wyborczy kandydata na prezydenta może przeznaczyć na kampanię wyborczą nie więcej niż 12 milionów zł – art. 84 d. 80% środków na kampanię można przeznaczyć na reklamę w mediach – art. 87 b.

Zgodnie z ordynacją wybory prezydenckie mogły się odbyć najwcześniej 17 września, najpóźniej 8 października. Dokładną datę wyznaczył marszałek Sejmu, Maciej Płażyński na dzień 8 października 2000 r.

Ogłoszenie przez marszałka kalendarza wyborczego oznaczało oficjalne rozpoczęcie kampanii. W Państwowej Komisji Wyborczej można było rejestrować komitety wyborcze, zgłaszać kandydatów na prezydenta i zbierać podpisy popierające kandydata. Każdy z ubiegających się o najwyższy urząd w państwie musiał zebrać 100 tysięcy podpisów⁷. Jak się później okazało, było to nie lada przeszkodą dla części „kandydatów na kandydatów”.

Ordynacja wyborcza przewiduje dwa etapy w zgłaszaniu kandydata na prezydenta. Najpierw musi powstać co najmniej 15-osobowy komitet wyborczy, którego zarejestrowanie w PKW wymaga zebrania przynajmniej tysiąca podpisów popierających kandydata⁸. Komitety można rejestrować najpóźniej na 55 dni przed głosowaniem – w tym przypadku do **14 sierpnia**

Wydatki komitetu ze środków pochodzących od osób prawnych, z wyłączeniem partii politycznych, nie mogą przekraczać 60% kwoty przeznaczonej na kampanię – art. 87 c. Wpłaty dla danego komitetu od osoby fizycznej nie mogą przekraczać 15-krotności najniższego wynagrodzenia miesięcznego – art. 85.5. Natomiast wpłaty, np. od osób prawnych nie mogą być większe niż 100-krotność takiego wynagrodzenia – art. 85.6. Komitety nie mogą przyjmować pieniędzy pochodzących m.in. z budżetu państwa i od samorządów, od przedsiębiorstw z udziałem skarbu państwa ani z zagranicy (z wyjątkiem obywateli polskich zamieszkałych za granicą) – art. 86.1.

Za naruszenie ciszy przedwyborczej i podanie do wiadomości publicznej – na 24 godziny przed głosowaniem – wyników sondaży, dotyczących przewidywanych wyników głosowania, grozi kara grzywny od 500 tys. do 1 mln zł – art. 88 c.

Podczas imprez organizowanych w ramach kampanii wyborczej na prezydenta obowiązuje zakaz podawania „napojów alkoholowych bezpłatnie lub po cenach sprzedaży netto możliwych do uzyskania, nie wyższych od cen nabycia lub kosztów wytworzenia” – art. 78.4.

Osoba ubiegająca się o urząd prezydenta składa w Państwowej Komisji Wyborczej oświadczenie lustracyjne w momencie wyrażenia, przed swoim komitetem, zgody na kandydowanie w wyborach – art. 40 a.5.

Łączny czas trwania bezpłatnych audycji wyborczych w Polskiej Telewizji wynosi 35 godzin, z czego 5 godzin w Telewizji Polonia. W Polskim Radiu – 35 godzin. Komitety mogą wykupić też płatne audycje wyborcze. TVP i PR bez prawomocnego orzeczenia sądu nie mogą ingerować w treść i czas audycji komitetu – art. 83. b.1, Dz.U. z 2000 r., nr 47, poz. 544.

⁷ Znowelizowana prezydencka ordynacja wyborcza przewiduje, że tylko wyborcy mają prawo zgłaszać kandydata na prezydenta, a nie – jak do tej pory – również partie polityczne – art. 40.1., Dz. U. z 2000 r., nr 47, poz. 544.

⁸ Do tego potrzebna jest m.in. pisemna zgoda kandydata na start w wyborach, w której powinny znaleźć się m.in. informacje o jego ewentualnej przynależności partyjnej, o udokumentowanym wykształceniu oraz o wykonywanym zawodzie i miejscu pracy.

2000 r.⁹ Dopiero po zebraniu 100 tysięcy podpisów popierających daną kandydaturę pełnomocnik komitetu zgłasza w PKW kandydata na prezydenta. Może to zrobić nie później niż na 45 dni przed głosowaniem, co w tym wypadku oznaczało do **24 sierpnia 2000 r.**¹⁰. Od 23 września 2000 roku w publicznym radiu i telewizji mogły być emitowane nieodpłatne audycje komitetów wyborczych.

Zgodnie z oficjalnym kalendarzem wyborczym wydarzenia przed i w czasie kampanii prezydenckiej w 2000 roku można podzielić na cztery etapy:

- etap pierwszy – do zarejestrowania komitetów wyborczych kandydatów,
- etap drugi – do zarejestrowania kandydatów,
- etap trzeci – do dnia rozpoczęcia telewizyjnych audycji wyborczych,
- etap czwarty – rozpoczęcie ciszy przedwyborczej na 24 godziny przed dniem głosowania.

Na etap pierwszy będą składały się takie zdarzenia, jak: okoliczności podjęcia decyzji o kandydowaniu i ogłoszenie tej decyzji (przy tej okazji warto też krótko przypomnieć sylwetkę kandydata, pokazać, skąd się wziął w polityce, co do tej pory robił), inauguracja kampanii, czyli wyodrębnienie momentu i kontekstu, w którym ten fakt nastąpił (w jakim miejscu i okolicznościach) oraz wybór ludzi mających przygotować i poprowadzić kampanię kandydata. Inne elementy charakteryzujące pierwszy etap to zarejestrowanie komitetu wyborczego, poparcie udzielone kandydatowi przez poszczególne organizacje i „ludzi z pierwszych stron gazet” oraz opinie kandydata o rywalach – czyli kto komu powinien oddać głosy i kogo poprzeć oraz kto wygra i dlaczego.

Do 24 sierpnia (etap drugi) komitety zbierały podpisy popierające kandydata i wraz z zapewnieniem odpowiedniej oprawy medialnej składały je w PKW. Na tym etapie odbywały się także niesłychanie istotne dla tej kampanii procesy lustracyjne¹¹ (wydarzenia związane z lustracją zostaną w niniejszej analizie prawie całkowicie pominięte, ponieważ wątek ten zasługuje

⁹ Tak zarejestrowany komitet wyborczy jest legitymowany do prowadzenia kampanii konkretnego kandydata.

¹⁰ Kandydat musi m.in. być obywatelem polskim, mieć ukończone 35 lat i pełnię praw wyborczych – *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r.*, art. 127, pkt 3.

¹¹ Wraz z wyrażeniem zgody przed swoim komitetem na udział w wyborach kandydat składa w Państwowej Komisji Wyborczej oświadczenie lustracyjne. PKW przekazuje to oświadczenie Sądowi Apelacyjnemu w Warszawie, który wszczyna postępowanie lustracyjne z urzędu. Według ustawy lustracyjnej, w stosunku do kandydata na prezydenta sąd wydaje orzeczenie w pierwszej instancji najpóźniej do 21 dnia przed dniem wyborów (w tym przypadku musiał to zrobić do 16 września 2000 r.), a w drugiej instancji – najpóźniej do 3 dnia przed dniem wyborów. Kandydaci, którzy już złożyli takie oświadczenia, np. posłowie, informują tylko o tym fakcie na piśmie PKW.

na odrębne potraktowanie). Zwieńczeniem drugiego etapu była rejestracja kandydatów przez PKW.

Agencje i serwisy informacyjne podają 13 nazwisk kandydatów zarejestrowanych przez PKW. A przecież swoje komitety wyborcze zarejestrowało jeszcze kilku innych kandydatów. Byli też tacy, którzy nie tylko wyrazili chęć kandydowania, ale i rozpoczęli zbieranie podpisów oraz tacy, dla których oświadczenie o gotowości wyborczej było jednocześnie końcem tej kampanii, gdyż żadnych innych działań nie podjęli bądź nie zdołali podjąć. W każdym razie na kilka miesięcy przed wyborami swój w nich udział zapowiadało o wiele więcej osób, niż przystąpiło do kampanii wyborczej. Zarejestrowanie „13” kandydatów przez PKW było więc nie tylko początkiem, ale i końcem pewnego okresu, który chciałabym tu opisać. Zatem zakończę moje rozważania w miejscu, w którym inni zazwyczaj je rozpoczynają – w momencie zarejestrowania kandydatów przez PKW. To wszystko, co działo się po tym fakcie, a co przynależy do trzeciego i czwartego etapu wyborczego wyścigu, pozostaje poza polem niniejszych analiz.

Etap pierwszy – do zarejestrowania komitetów wyborczych.

Zaskakuje i zastanawia wielość i różnorodność osób chętnych do sprawowania najwyższej funkcji w państwie. Niektóre z nich doskonale znane opinii publicznej, gdyż od dawna funkcjonowały na scenie politycznej i nie po raz pierwszy kandydowały w wyborach prezydenckich. Oczywiście więc było, że także i tym razem wystartują. Problem stanowiło tylko, kiedy i w jakiej formie zdecydują się to ogłosić. Dla innych znów kampania była raczej okazją do wypromowania własnej osoby i ewentualnego zbudowania zaplecza politycznego przed kampanią parlamentarną w 2001 roku. Kilku „pretendentów” znanych było tylko społecznościom lokalnym i to raczej w innych rolach niż polityczne czy prezydenckie.

Skąd zatem bierze się przekonanie, że każdy może zostać prezydentem? Czy jest to rodzaj przeświadczenia, które mówi, że każdy z nas nosi buławę w plecaku, czy po prostu chęć zaistnienia za wszelką cenę w zbiorowej, medialnej świadomości, tej samej, która sprawia, że ludzie zgłaszają się do programów typu *reality show*? Może przyczyna tkwi w tym, że aby zostać „kandydatem na kandydata” na prezydenta nie trzeba spełniać żadnych kryteriów – wystarczy publicznie wyrazić chęć kandydowania, aby znaleźć się w centrum zainteresowania mediów. Wymagania, które stawia się kandydatowi na prezydenta, również nie są trudne do spełnienia: wystarczy mieć 35 lat i posiadać pełnię praw wyborczych do Sejmu. Wprawdzie trzeba jeszcze zebrać 100 000 podpisów, ale wszyscy wierzą, że jakoś da się to zrobić. „Czy

ktoś się zastanawiał nad tym, jakie skutki może to mieć w sytuacji, w której do Polski przyjeżdżają całe zastępy zagranicznych obserwatorów mało obeznanych w sytuacji wewnętrznej Polski, dla których teksty Bogdana Pawłowskiego, Janusza Korwin-Mikkego, Andrzeja Leppera, Dariusza Grabowskiego i Tadeusza Wileckiego to nie przyczynki do historii kabaretu w Polsce, lecz wystąpienia odbywające się formalnie na równiej płaszczyźnie z programami Andrzeja Olechowskiego, Mariana Krzaklewskiego i urzędującego prezydenta? (...). Promowanie własnych pomysłów i poglądów jest dobrym prawem nawet najbardziej egzotycznych kandydatów, ale nie w ramach wyborów prezydenckich. Ich celem jest wyłonienie prezydenta, a nie rozstrzygnięcie, czy Jarosław Kalinowski lub Andrzej Lepper mają większe poparcie na wsi albo dawanie odpowiedzi na pytanie, kto za rok ma szansę wprowadzić jakieś mikroskopijne antyrynkowe i antyzachodnie ugrupowanie do Sejmu. (...). Nie oznacza to bynajmniej, że należy wprowadzić cenzurę. Wystarczy nieco ograniczyć dobór kandydatów; bądź, co bądź nie każdy, kto występuje w londyńskim Hyde Parku, musi od razu uczestniczyć w wyborach do Izby Gmin”¹².

Z drugiej jednak strony trzeba pamiętać, iż niektórzy tzw. „poważni” politycy cieszą się tak małym poparciem społeczeństwa, iż w pełni są uzasadnione słowa nieznanego nikomu radnego z Tarnowa, Marka Ciesielczyka: „Pozwolę sobie zauważyć (...), iż poparcie dla nieznanego na ogólnopolskiej scenie politycznej Ciesielczyka jest (w najgorszym dla niego wypadku) tylko o 6% mniejsze niż dla lidera największego ugrupowania parlamentarnego – Mariana Krzaklewskiego i zaledwie o 1% mniejsze od poparcia dla byłego premiera RP – Jana Olszewskiego”.

Przyjrzyjmy się zatem, kto i dlaczego w 2000 roku postanowił wziąć udział w wyborczym *political reality show*.

1. Kandydaci, których komitety wyborcze zostały zarejestrowane.

W połowie czerwca PKW zarejestrowała jako pierwsze komitety Dariusza Grabowskiego i Andrzeja Olechowskiego¹³ – dwóch doktorów ekonomii. O jednym szeroka opinia publiczna wiedziała dotąd niewiele, drugi w różnorodnych konfiguracjach od wielu lat funkcjonował już na polskiej scenie politycznej.

Andrzej Olechowski

Andrzej Olechowski o tym, że chciałby zostać prezydentem, poinformował media i przyszłych wyborców już w marcu 2000 r., natomiast start swo-

¹² K. Bachman, *Śmiech, strach i smutek*, „Rzeczpospolita”, 10.10.2000 rok.

¹³ Według prezydenckiej ordynacji wyborczej, aby komitet został zarejestrowany, musi m.in. liczyć co najmniej 15 osób, otrzymać zgodę kandydata na start w wyborach (art. 40a) i przedstawić w PKW minimum 1000 podpisów z poparciem dla kandydata (art. 40b).

jej kampanii zapowiadał na czerwiec. „Kandydat na kandydata” jest doktorem ekonomii, był uczestnikiem obrad Okrągłego Stołu po stronie PZPR (rządowej), ministrem spraw zagranicznych w rządzie Waldemara Pawlaka oraz ministrem finansów w rządzie Jana Olszewskiego. W roku 1992 Antoni Macierewicz umieścił go na swojej słynnej liście. Opinię publiczną najbardziej chyba ekscytował fakt, iż Olechowski przyznał się do związków z PRL-owskim wywiadem, chociaż chodziło wyłącznie o wywiad gospodarczy. Nie brał udziału w wyborach prezydenckich w 1995 roku. Podkreślał wtedy, że nie wystartuje przeciwko Lechowi Wałęsie i poparł urzędującego prezydenta. W pięć lat później Lech Wałęsa nazwał swojego konkurenta najgorszą chabeta¹⁴.

W kampanii parlamentarnej w 1997 roku Andrzej Olechowski udzielił poparcia Unii Wolności i Leszkowi Balcerowiczowi, występując w unijnych audycjach wyborczych. Stało się to okazją do komentarzy Janusza Korwina-Mikke, który twierdził, iż „Pan Olechowski (...) przeniósł się teraz pod skrzydła Pana Balcerowicza i mówi, że pod jego opieką czuje się bezpiecznie. Otóż ja mówię, że jeżeli my dojdziemy do władzy (...), to Pan nie będzie w Polsce bezpieczny, będzie 30, 40 facetów z UPRz, którzy będą węszyli i wyciągali rozmaite sprawy”¹⁵. Jednak w 2000 roku Unia Wolności nie odwdzieczyła się tym samym¹⁶. Wypada jednak przypomnieć, że choć zdecydowała, że nie poprze żadnego kandydata, to jej posunięcie interpretowano jako milczące poparcie dla Andrzeja Olechowskiego¹⁷.

10 czerwca w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie odbyła się konwencja wyborcza Andrzeja Olechowskiego, który tym samym oficjalnie rozpoczął kampanię prezydencką. Jej hasłem było „Przejdźmy do konkre-tów”. Komitet Olechowskiego wyprodukował też film wyborczy, wyemitowany w telewizji prywatnej. Wydarzenie to wywołało sprzeciw Państwowej Komisji Wyborczej, która uznała, że naruszona została ordynacja wyborcza. To sprawiło, iż przez kilka dni dziennikarze dość dobrze nagłośnili całą sprawę.

Andrzej Olechowski wielokrotnie powtarzał, że nie chce być kandydatem żadnej partii. Ze swej apolityczności czynił główny atut ewentualnej przyszłej prezydentury – głosił dystans głowy państwa od rozgrywek partyjnych, co mogło być aluzją do sporów wewnątrz AWS. W związku z tym w wyborach startował jako kandydat obywatelski, chociaż popierało go np. Stowarzyszenie Młodzi Demokraci związane (wtedy jeszcze) z UW.

¹⁴ M. Subotic, *Nie odpowiada mi unieważnienie przeszłości*, „Rzeczpospolita”, 02.10.2000 r.

¹⁵ Studio Komitetów Wyborczych, 17.09.1997 rok.

¹⁶ Rada Krajowa Unii Wolności w kwietniu 2000 roku zadecydowała, aby nie wystawiać własnego kandydata w wyborach prezydenckich. „Zdecydowaliśmy już w kwietniu, że nie poprze-my innego kandydata” – powiedział Mirosław Czech, sekretarz generalny UW.

¹⁷ M. Subotić, *Nie odpowiada...*, op. cit.

Andrzej Olechowski wysoko oceniał swoje szanse. Na początku czerwca podczas spotkania ze studentami w Kielcach, wytyczając główne kierunki wyborczej strategii, stwierdził, że zamierza przeciągnąć na swoją stronę część elektoratu Aleksandra Kwaśniewskiego i w ten sposób doprowadzić do drugiej tury wyborów. *„W kampanii postaram się odebrać prezydentowi Kwaśniewskiemu część elektoratu; będę się do niego zwracał w dużej mierze”*. Trudno jednak z tej wypowiedzi wnioskować, do kogo w istocie zamierzał zwracać się przyszły kandydat na prezydenta – do samego Aleksandra Kwaśniewskiego czy też do jego elektoratu. Zdaniem Olechowskiego, więcej niż 1/3 osób, które deklarowały, że są skłonne głosować na Kwaśniewskiego, tak naprawdę wahała się. *„W związku z tym, będę się starał znaczną część tej 1/3 przyciągnąć do siebie i wtedy będziemy mieli drugą turę, a w niej zetrzemy się z obecnym prezydentem w bezpośrednim pojedynku”*. *„Mam szansę na drugą turę, a w niej powalczę o zwycięstwo z Aleksandrem Kwaśniewskim”*.

Dariusz Grabowski

Dariusz Grabowski, przewodniczący koła poselskiego Polskiej Racji Stanu (wcześniej AWS) mniej więcej w tym samym czasie (czerwiec) ogłosił, że wystartuje w wyborach prezydenckich oraz zarejestrował swój komitet wyborczy. Był to już drugi doktor ekonomii zamierzający zdobyć urząd prezydenta. W 1997 roku został posłem na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej III kadencji. Być może w działalności politycznej korzystał ze swoich doświadczeń byłego mistrza Polski uniwersytetów w judo i kaskadera. Jednak w kampanii w 2000 roku kandydat określał siebie przede wszystkim jako *„Patriotę narodowości polskiej”*¹⁸.

Dariusz Grabowski został „kandydatem na kandydata” nowoutworzonego bloku wyborczego „Koalicja dla Polski”, w skład którego weszły m.in. takie siły polityczne, jak: KPN-Ojczyzna, Krajowe Porozumienie Emerytów i Rencistów, Polska Racja Stanu, Polska Partia Ekologiczna Zielonych, Republikańskie Rzeczypospolitej Polskiej, Związek Zawodowy Kontra, Związek Wsi Polskiej „Piast”, Centrum Badań Ekonomiczno-Społecznych i Inicjatywa Konkret. Według przyszłego kandydata już samo powstanie koalicji było sukcesem. *„Kiedy inni się dzielą, my się jednoczymy”*.

Dla Dariusza Grabowskiego prezydencka kampania wyborcza była początkiem kampanii parlamentarnej „Koalicji dla Polski”. *„Poważny kandydat na prezydenta musi zapewnić sobie zaplecze. Mając w perspektywie wybory parlamentarne, musimy już dzisiaj rozpocząć pracę nad zapewnieniem Koalicji reprezentacji parlamentarnej”*. Parlamentarne starania Dariusza Grabowskiego sprawi-

¹⁸ Informacja pochodzi z internetowego serwisu „Rzeczypospolitej” przygotowanego na podstawie materiałów dostarczonych przez sztab wyborczy kandydatów.

ły, że dostał się do Sejmu IV kadencji z listy PSL, po czym wystąpił z niego na początku listopada 2001 roku¹⁹. Jednakże jeszcze rok wcześniej działacze ugrupowań tworzących nową koalicję wierzyli, że ich kandydat przejdzie do drugiej tury wyborów. „Grabowski może być »czarnym koniem« tych wyborów” – przekonywał Adam Wędrychowicz z PRS.

Dariusz Grabowski twierdził, że jego ugrupowanie nie będzie konkurentem dla AWS, jeśli ta będzie realizować założenia swojego programu z 1997 roku. Zapowiadał również, że jeśli w trakcie kampanii jeden z kandydatów prawicy będzie miał „wyraźne szanse na zwycięstwo, to trzeba będzie się poważnie zastanowić nad przekazaniem mu głosów przez wszystkich pozostałych”. Najwidoczniej, zdaniem kandydata, żaden z polityków na prawicy nie miał szans na zwycięstwo, gdyż Grabowski nie zdecydował się na przekazanie komukolwiek swoich głosów.

Tymczasem Państwowa Komisja Wyborcza zarejestrowała kolejne dwa komitety wyborcze: Tadeusza Wileckiego i Piotra Ikonowicza.

Tadeusz Wilecki

Generał Tadeusz Wilecki już w listopadzie 1999 roku zapowiadał: „Bardzo poważnie biorę pod uwagę wystartowanie w wyborach prezydenckich; można powiedzieć, że na 99% jest to zdecydowane”. W marcu 2000 roku oficjalnie ogłosił, że będzie kandydował. Tadeusz Wilecki w świecie wielkiej polityki pojawił się w sierpniu 1992 roku, kiedy to ówczesny prezydent Lech Wałęsa mianował go na stanowisko szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Wilecki był potem jedną z postaci uczestniczących w tzw. „obiedzie w Drawsku” (30 września 1994 r.), na którym miała się spotkać grupa generałów niechętnych cywilnej kontroli nad wojskiem. W 1997 roku prezydent Aleksander Kwaśniewski odwołał Wileckiego ze stanowiska, a w następnym roku generał założył własną partię – Front Narodowy²⁰. I chociaż na początku 2000 roku Tadeusz Wilecki wspólnie z Andrzejem Lepperem, liderem „Samobrony”, i Danielem Podrzyckim, przewodniczącym Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień’80”, powołał wyborczy Blok Ludowo-Narodowy – nie dowiedzieliśmy się nigdy, kto reprezentował lud, a kto naród, gdyż w wyborach prezydenckich każdy z wymienionych startował osobno.

Pytany o poparcie generał odpowiadał: „Takich rzeczy nie ujawnia się za wcześnie”. Dodawał jednak, że jest to „kilkadziesiąt niedużych partii politycz-

¹⁹ Dariusz Grabowski wystąpił z klubu PSL po tym, jak sprzeciwił się w debacie sejmowej propozycjom podatkowym koalicyjnego rządu SLD-UP-PSL.

²⁰ Pod identyczną nazwą od początku lat siedemdziesiątych we Francji działa prawicowe ugrupowanie J.M. Le Pena, który wiosną 2002 roku zdołał przejść do drugiej tury wyborów prezydenckich.

nych, kilkadziesiąt stowarzyszeń, wiele związków zawodowych niezadowolonych z sytuacji, trochę różnych rodzajów klubów, np. kombatanów”. „Mam poparcie kilkudziesięciu różnych ugrupowań politycznych i stowarzyszeń. Nie ukrywam, że są to nowe siły, liczę także na poparcie wszystkich zdroworozsądkowo myślących Polaków, to znaczy tych ludzi, którzy są niezadowoleni z sytuacji w kraju, którzy widzą osłabienie państwa, widzą zanik bezpieczeństwa, upadek autorytetów, chorobę moralną i etyczną w państwie. Będę się starał naruszyć ten układ polityczny, który wprowadził Polskę w dziesięcioletni pat. Tzw. elity wymagają trochę przewietrzenia i myślę, że na naszej scenie politycznej powinno pojawić się coś nowego”. Wyborcy jednak nigdy nie dowiedzieli się, jakie to kluby popierają generała. O swoich rywalach mówił: „ja nie idę walczyć z kimś, ale o coś, a to coś to jest zmiana filozofii przebudowy państwa”. W maju Tadeusz Wilecki został kandydatem Stronnictwa Narodowego. Jednocześnie SN zaapelowało do Jana Łopuszańskiego, by ten wycofał się z wyborów i poparł Wileckiego. Łopuszański zdecydował się jednak wystartować – a jesienią 2000 roku obaj kandydaci osiągnęli „oszałamiające” wyniki wyborcze, Tadeusz Wilecki – 0,16%, zaś Jan Łopuszański – 0,79% głosów²¹.

Medialny rozgłos generał Wilecki zdobył swoją wypowiedzią pochwalającą dokonania Hitlera: „To było wielkie osiągnięcie Hitlera – domki dla każdej rodziny” – mówił na spotkaniu z wyborcami w Gorzowie Wielkopolskim. Dodał też: „Hitler miał u siebie takich ministrów, którzy byli dobrymi i sprawnymi gospodarzami i administratorami. Pomijając całe zło, to wiele spraw dla Niemców było zrealizowanych bardzo dobrze”.

Piotr Ikonowicz

Na początku czerwca Rada Naczelna PPS zdecydowała, że Piotr Ikonowicz zostanie kandydatem tej partii w wyborach prezydenckich. Kampanię wyborczą przewodniczący PPS prowadził pod hasłem „Pracy i Chleba”. Liczył na zdobycie miliona głosów. Nie wykluczał jednak, że sceduje poparcie na innego kandydata, który będzie chciał realizować program zbliżony do PPS. Tak się jednak nie stało, a poparcie udzielone przez wyborców Piotrowi Ikonowiczowi wyniosło 0,22%, czyli 38.672 głosy²². Lider PPS-Ruch Ludzi Pracy w latach 80. działał w „Solidarności”, a w latach 90. dwukrotnie wszedł do Sejmu z list SLD. Pod koniec 1999 roku, po podjęciu decyzji o przekształceniu Sojuszu w jednolitą partię, PPS zerwała porozumienie.

²¹ Zob.: oficjalne wyniki wyborów podane przez Państwową Komisję Wyborczą na: www.pkw.gov.pl.

²² Ibidem.

Na początku lipca 2000 r. Państwowa Komisja Wyborcza zarejestrowała komitet wyborczy Andrzeja Leppera. Lider „Samoobrony” już w marcu zapowiadał, że będzie kandydował w nadchodzących wyborach prezydenckich. Kampanię przedwyborczą zamierzał rozpocząć w Koszalińskim – „na swojej ziemi rodzinnej”. „Mamy ustalony harmonogram. Przyjęliśmy taką taktykę wyborczą, że ok. 20 maja w Koszalinie będzie oficjalne rozpoczęcie kampanii”. Lepper zapowiadał następujący sposób prowadzenia kampanii: wiec w każdym powiecie (szef „Samoobrony” zamierzał podczas kampanii dwukrotnie odwiedzić każdy powiat), foldery, plakaty ze zdjęciem, elegancki garnitur. „Muszę wyglądać jak głowa państwa, nie mogę wyglądać inaczej” – wyjaśniał.

Andrzej Lepper od dawna zajmuje się polityką. Początkowo funkcjonował niejako poza salonem politycznym²³. Nieoczekiwanie w 2001 roku udało mu się wprowadzić „Samoobronę” do parlamentu, co zadziwiło wielu obserwatorów sceny politycznej, jednakże wiosną 2000 roku nikt jeszcze się tego nie spodziewał.

Ten trybun chłopski w 1992 roku założył Związek Zawodowy Rolnictwa „Samoobrona” i w następnych latach dał się poznać jako skuteczny organizator protestów i blokad rolniczych. W 1995 roku kandydował na prezydenta – ale bez sukcesu²⁴. Pięć lat później nie wykluczał ewentualnej rezygnacji z ubiegania się o fotel prezydencki, jeśli badania różnych ośrodków, przeprowadzone w ostatnim etapie kampanii, wykażą zdecydowanie wyższe poparcie dla prezesa PSL, Jarosława Kalinowskiego²⁵. „Przed zakończeniem rejestracji kandydatów wszystko jest jeszcze możliwe. Jestem gotów podjąć taką decyzję, ale w przypadku niewielkiej różnicy w sondażach pójdziemy w tych wyborach osobno”. Andrzej Lepper oceniał, że szanse Kalinowskiego są „mniejsze niż szanse Pawlaka w 1995 roku”. Zapewniał, że do najbliższych wyborów parlamentarnych „Samoobrona” na pewno wystartuje razem z PSL. Uważał również, że dojdzie do drugiej tury wyborów, w której to on właśnie weźmie udział. „Najlepsze dla Polski byłoby, gdyby Andrzej Lepper wygrał w pierwszej turze. Ale poważnie – do drugiej tury na pewno dojdzie i wejdę do

²³ Por.: E. Pietrzyk-Zieniewicz, A. Sokołowski, A. Zieniewicz, *Jak Polak z Polakiem...*, Ciechanów, 1998 rok, s. 30 i n.

²⁴ Andrzeja Leppera poparło w 1995 roku 1,32% wyborców, co dało 235 797 głosów. Zob.: R. Wiszniowski, *Marketing wyborczy*, Warszawa – Wrocław 2000, s. 167.

²⁵ W czerwcu według OBOP Andrzej Lepper cieszył się 4% poparciem, zaś Jarosław Kalinowski 3%. We wrześniu według danych CBOS Andrzeja Leppera popierało już tylko 2% wyborców, zaś Jarosława Kalinowskiego – 5%. Zob. OBOP *Preferencje prezydenckie w czerwcu 2000 roku*; CBOS, *Przed wyborami prezydenckimi – szanse wyborcze kandydatów, alternatywy wyborcze, elektoraty negatywne, hipotetyczna druga tura wyborów*. Komunikat z badań, wrzesień 2000.

niej z drugim kandydatem”. Andrzej Lepper, zatem podobnie jak inni kandydaci, powiadamiał naród, że w drugiej turze zmierzy się z Aleksandrem Kwaśniewskim.

Aleksander Kwaśniewski

W porównaniu z konkurentami urzędujący prezydent, Aleksander Kwaśniewski, dosyć późno ogłosił decyzję o kandydowaniu. W zasadzie wszyscy wiedzieli, że tak się stanie, ale oficjalnej deklaracji długo nie było. Wreszcie na początku czerwca na antenie programu I Polskiego Radia prezydent poinformował, że będzie się ubiegał o ponowny wybór na ten urząd. Kilka dni później, tak jak przed 5 laty, rozpoczął swoją kampanię wyborczą wizytą w Kielcach. Prezydent przyjął honorowe obywatelstwo tego miasta i wyraził nadzieję, że Kielce będą nadal wspierały jego wysiłki dla zapewnienia Polsce rozwoju, stabilności, bezpieczeństwa i lepszego życia. *„Podobnie jak pięć lat temu, zaczynam kampanię w Kielcach, bo Kielce i Kielczanie przynoszą szczęście”* – mówił. Następnie urzędujący jeszcze prezydent rozpoczął przedwyborczą podróż po Polsce oraz ogłosił 45-osobowy skład swego komitetu wyborczego, zaś na początku lipca jego komitet złożył w Państwowej Komisji Wyborczej wymagane do rejestracji dokumenty. W rubryce dotyczącej wykształcenia kandydata wpisano „średnie”.

Deklaracje poparcia dla prezydenta w tej kampanii złożyły mniej i bardziej znane ugrupowania polityczne. Wśród nich znalazła się np. Partia Ludowo-Demokratyczna Romana Jągielińskiego (byłego działacza PSL, wicepremiera i ministra rolnictwa i gospodarki żywnościowej w rządzie Józefa Oleksego i Włodzimierza Cimoszewicza). Decyzję taką podjęła jednogłośnie konwencja wyborcza PLD obradująca w Warszawie. Działacze partii mieli aktywnie włączyć się w kampanię wyborczą Aleksandra Kwaśniewskiego. Oprócz ludowo-demokratycznych rolników swoje poparcie zadeklarowali również emeryci i renciści. Przewodniczący Rad Wojewódzkich Krajowej Partii Emerytów i Rencistów podjęli jednogłośnie decyzję popierającą kandydaturę Kwaśniewskiego, którą podtrzymał przez aklamację konwent tej partii. W swoim komunikacie Unia Chrześcijańsko-Społeczna „Akcja Ekumeniczna” ogłosiła, że zarówno ona, jak i środowiska skupione wokół tej organizacji w zbliżających się wyborach udzielą poparcia aktualnemu prezydentowi. Urzędującego prezydenta poprało również Stronnictwo Demokratyczne nie wykluczając przy tym, że również do wyborów parlamentarnych pójdzie razem z SLD.

Ale te deklaracje poparcia nadchodziły, jak dotąd, ze strony mało znaczących „partyjek” (choć, rzecz jasna, nie w odczuciu działaczy owych ugrupowań). Można przy tej okazji zapytać, jaki jest sens wyrażania poparcia dla kandydata przez organizacje polityczne, o których szeroka publiczność wy-

borcza nigdy nie słyszała. Być może tylko taki, że na przykład kandydat Tadeusz Wilecki miał zapewnione poparcie „*kilkudziesięciu niedużych partii politycznych, kilkudziesięciu stowarzyszeń i wielu związków zawodowych*”. Jednak urzędujący prezydent czekał głównie na publiczne poparcie ze strony swojego zaplecza politycznego – ze strony ugrupowania, które sam tworzył i z którego się wywodził. Tak też się stało, 11 czerwca konwencja wyborcza SLD udzieliła Aleksandrowi Kwaśniewskiemu „*pełnego i zdecydowanego poparcia w wyborach prezydenckich 2000 roku*”. Poza liderami SLD, UP i KPEiR poparcia późniejszemu zwycięzcy udzielili też ludzie znani z pierwszych stron gazet, m.in.: rzeźbiarka Magdalena Abakanowicz, reżyser telewizyjny Barbara Borys-Damięcka, malarz Jerzy Duda-Gracz, pisarz Józef Hen, pisarka Krysztyna Kofta, kolarz Czesław Lang, aktor Cezary Pazura, panczenistka Erwina Ryś-Ferenc, piosenkarka Irena Santor, prof. Maria Szyszkowska, reżyser Xymena Zaniewska. „*Jestem spokojniejszy – bo w tym gronie nie da się przegrać*” – mówił A. Kwaśniewski²⁶.

Marek Ciesielczyk

Tymczasem PKW rejestrowała następne komitety wyborcze kolejnych, coraz bardziej „egzotycznych”, kandydatów. W lipcu był to komitet radnego z Tarnowa, Marka Ciesielczyka.

43-letni kandydat, nie utożsamiający się z żadnym z ugrupowań politycznych, w ankiecie radnego podał, że z wykształcenia jest doktorem politologii, a z zawodu publicystą. Jednakże nim zgłosił chęć sprawowania najwyższej funkcji w państwie raczej nikt o nim nie słyszał i trudno oprzeć się wrażeniu, że i potem sytuacja ta niewiele się zmieniła. Tuż przed upływem terminu składania podpisów z poparciem dla kandydatury poinformował, że zebrał tylko 46 tys. i „*zawiesił kampanię wyborczą*”. Zapowiedział też, że za 5 lat podejmie ją ponownie. „*Zgromadzone doświadczenia w czasie kampanii wyborczej pozwalają mi twierdzić, iż mój start w następnych wyborach prezydenckich będzie miał sens polityczny i – przy mobilizacji większego zaplecza organizacyjnego i środków finansowych – możliwa będzie walka o drugie miejsce. Dlatego też oświadczam, iż nie kończę kampanii wyborczej, lecz ją zawieszam na pięć lat (...).*”

²⁶ Na początku lipca lider Polskiej Partii Łysych, Leszek Mazan, powiedział, że ugrupowanie w zbliżających się wyborach prezydenckich również poprze Aleksandra Kwaśniewskiego. Zdecydował tak obradujący w Krakowie najwyższy organ partii – Rada Błyskotliwych. Część delegatów opowiadała się wprawdzie za marszałkiem Sejmu, Maciejem Płażyńskim: „*ale na Płażyńskim ciąży odium nałożonej przed rokiem kary partyjnej za ponuractwo. Jedyna korzyść w tym, że oglądając cmentarną twarz marszałka, coraz więcej ludzi zaczyna łysieć – powiedział lider PPL, Leszek Mazan*”.

Były prezydent Lech Wałęsa jeszcze raz postanowił zmierzyć się z Aleksandrem Kwaśniewskim. W czerwcu w Stalowej Woli zapowiadał, że prawdopodobnie zgłosi swoją kandydaturę, podczas konwencji wyborczej Chrześcijańskiej Demokracji III RP, której był przewodniczącym. *„Trzeba powiedzieć, że Marian Krzaklewski mnie wyprzedził z kandydowaniem na prezydenta, bo ja prawdopodobnie w niedzielę zostanę kandydatem”* – czyli „kandydatem na kandydata”. Kilka dni później rzecznik Lecha Wałęsy, Marek Karpiński, przedstawił przyszłym wyborcom *„byłego prezydenta, kandydata na prezydenta i przyszłego prezydenta”*. Związał się również liczący 25 osób (głównie regionalnych szefów Chrześcijańskiej Demokracji III RP, partii założonej przez byłego prezydenta) komitet wyborczy.

W lipcu przedstawiciele komitetu Lecha Wałęsy złożyli w Państwowej Komisji Wyborczej dokumenty wymagane do rejestracji. Pełnomocnik Komitetu i zarazem szef jego sztabu wyborczego, Marek Gumowski, powiedział, że złożono m.in. zgodę Wałęsy na kandydowanie i utworzenie komitetu, 1205 podpisów z poparciem tej kandydatury oraz oświadczenie lustracyjne byłego prezydenta. Gumowski zapowiedział, że powstanie też komitet honorowy, do którego zaproszone będą osoby znane z mediów. Ostatecznie w sztabie znaleźli się m.in. Marek Karpiński, były rzecznik prezydenta i Elżbieta Hibner, wiceminister zdrowia²⁷. Zaś L. Zieliński zapowiedział, że Blok dla Polski może poprzeć w wyborach prezydenckich Lecha Wałęsę.

Jednak kandydaci prawicy najprawdopodobniej zdali sobie sprawę, że duża ilość chętnych do fotela prezydenckiego z prawej strony sceny politycznej spowoduje rozproszenie głosów. Rozpoczęli więc dyskusję (bynajmniej nie w zaciszu gabinetów) o tym, który z nich powinien się wycofać oraz kto komu powinien przekazać głosy i dlaczego. Z apelami tej treści występowali kolejni kandydaci prawicy. Zaznaczyć przy tym należy, iż każdy z nich był przekonany, że wycofać powinien się ktoś inny. Stąd przez chwilę wyborcy mogli odnieść wrażenie, iż walka toczy się tak naprawdę między kandydatami prawicy, a w szczególności pomiędzy Lechem Wałęsą i jego *„przyjacielem Marianem”*. *„Chcemy, żeby Lech Wałęsa znalazł się w II turze – uważam, że leży to w zasięgu ręki”* – mówił M. Gumowski, przeświadczony, że gdyby tak się stało, Wałęsę powinni poprzeć inni prawicowi kandydaci, ponieważ *„wróg jest tylko jeden – na lewicy”*. Na jedno z takich właśnie wezwań wyborczych do wycofania się z udziału w wyborach prezydenckich i włączenia się do wspólnej kampanii Mariana Krzaklewskiego wystosowanych przez ugrupo-

²⁷ M. Subotić, *Siła wielkich nazwisk*, „Rzeczpospolita”, 04.08.2000 rok.

wania tworzące mazowiecką AWS, odpowiedziało otoczenie polityczne Jana Olszewskiego i Lecha Wałęsy. Współpracownicy obu polityków poinformowali opinię publiczną (a zapewne i Mariana Krzaklewskiego), że Lech Wałęsa i Jan Olszewski nie zrezygnują z kandydowania i aktualnego lidera „Solidarności” nie poprą. Lech Wałęsa zaapelował też do członków „Solidarności”, by związek nie angażował się w politykę. Zdaniem byłego prezydenta, poparcie M. Krzaklewskiego i kreowanie go na jedynego reprezentanta prawicy w wyborach przyniosłoby związkowi klęskę. W połowie sierpnia Lech Wałęsa wystąpił z kolejną odezwą: „Proponuję, aby Marian Krzaklewski jak najszybciej wycofał się z tej gry i dał poparcie mojej osobie. On powinien szybko wrócić do związku. Kiedy reformy zaczną przynosić swoje efekty, wtedy utrzyma związek. I jeszcze raz zastartuje za 4–8 lat” – mówił w wywiadzie dla Radia Gdańsk. Wałęsa zadeklarował też, że za kilka lat pomoże Krzaklewskiemu zostać prezydentem. „Ja naprawdę chcę go uratować, choć on w to nie wierzy. Ja tu się zachowuję jak porządny ojciec lub starszy brat. Dzisiaj Krzaklewski przykłada się do klęski całego obozu. Przegrywa nasz dorobek i siebie. Nie może tego zrozumieć, choć jeszcze raz apeluję do niego, aby popatrzył, co się dzieje, i zauważył, że nie ma żadnych szans. Ja też nie mam dużo szans, ale trochę większe od niego. I ja nie ryzykuję całą spuścizną 20-lecia, ja ryzykuję jako Lech Wałęsa. I dlatego trzeba mu w tym przeszkodzić, bo nie zasłużyliśmy na klęskę”. Oceniając szanse własne i rywala, były prezydent stwierdził: „W ciągu ostatnich 30 dni zjeździłem dwie trzecie Polski, rozmawiałem z wieloma ludźmi.” „Muszę powiedzieć szczerze, ja nie mam żadnych szans, ale mój przyjaciel Marian ma jeszcze mniejsze”. Lech Wałęsa miał za to jeszcze jedną własną, oryginalną koncepcję tych wyborów. Już od maja głosił, że pierwsza tura powinna stanowić prawyborcy na prawicy. „Kandydaci prawicy powinni się umówić, że ten, kto uzyska najwięcej głosów w pierwszej turze, otrzyma poparcie pozostałych.” „Lepiej, gdy po kraju będzie jeździć kilku kandydatów z opcji solidarnościowej, wysłuchiwać ludzi i demaskować komunistyczne manipulacje. Zyskamy też w ten sposób więcej czasu antenowego w czasie kampanii. Oczywiście konieczne jest zaprzysiężenie przez kandydatów prawicowych swego rodzaju paktu o nieagresji. Dobrze byłoby w tym celu powołać specjalną komisję pilnującą”.

W połowie sierpnia były prezydent przez kilka dni przebywał w szpitalu, co wywołało spekulacje i przypuszczenia, iż może on zrezygnować z kandydowania. Rozwiała je małżonka, Danuta Wałęsowa: „Chyba żeby umarł, to nie będzie kandydował”.

Jan Łopuszański

Jan Łopuszański, kandydat Porozumienia Polskiego, już w marcu oznajmił: „Podjąłem decyzję o kandydowaniu na urząd prezydenta RP”. Na pytanie o motyw decyzji, odpowiadał, sytuując siebie poza dotychczasowym, rzą-

dzącym establishmentem politycznym: „Po to, by program Polski niepodległej, w której naród jest suwerenem, realizować poprzez urząd prezydencki. Dzisiaj niezależnie od tego, czy polski wyborca głosuje na lewicę, czy prawicę, głosuje na taki sam program polityki zagranicznej, gospodarczej i społecznej. Dzieje się tak, bo i SLD, i UW, i AWS dostosowują Polskę za wszelką cenę do żądań międzynarodowych.”²⁸. Podobny typ konstruowania wypowiedzi, opartej na opozycji ja – oni, był charakterystyczny także dla innych pretendentów do prezydenckiego fotela, chociażby Andrzeja Leppera czy Bogdana Pawłowskiego. Wszyscy ci kandydaci starali się podkreślać, iż nie są uwikłani w żadne układy, koterie i afery polityczne. Są całkowicie nowymi ludźmi, nieobarczonymi odpowiedzialnością za sprawowanie władzy. Ten sposób lokalizowania siebie na scenie politycznej pozwolił rzeczonym kandydatom obrać za wroga pozostałych konkurentów, niezależnie od opcji politycznej.

Jan Łopuszański przeciwnik integracji Polski z Unią Europejską, głosował też przeciw członkostwu Polski w NATO. W Sejmie I kadencji znany był jako orędownik restrykcyjnej ustawy antyaborcyjnej. Do Sejmu III kadencji w 1997 roku wszedł jako poseł AWS, jednak wkrótce został wyrzucony z klubu Akcji za złamanie dyscypliny i głosowanie przeciwko rządowemu projektowi ustawy o podziale Polski na 12 województw. Założył wówczas „Nasze Koło”, do którego dołączyło sześciu innych posłów AWS związanych z Radiem Maryja.

W lipcu w Warszawie odbyła się konwencja wyborcza lidera Porozumienia Polskiego, która zainaugurowała jego kampanię, prowadzoną pod hasłem „Polska – prosty wybór”, „Europa tak – Unia Europejska nie!” Łopuszański sugerował, że mógłby rozważyć rezygnację z kandydowania, gdyby inny kandydat poparł w pełni jego program. Zastrzegł jednak, że takich osób nie widzi, dlatego się nie wycofa.

Marian Krzaklewski

Marian Krzaklewski, niejako kokietując wyborców, długo nie ogłaszał swoich wyborczych zamiarów. A ponieważ w AWS zaczęły pojawiać się inne kandydatury, namawiany przez jednych i krytykowany przez innych w końcu na kwietniowym zjeździe RS AWS zgodził się wystartować. „Krzaklewski nie startując, uruchomiłby rywalizację o przywództwo w AWS, której efektem byłaby destabilizacja Akcji. Startując, zjednoczy wokół siebie cały elektorat prawicowy. Inni brani pod uwagę kandydaci – Jerzy Buzek i Maciej Płażyński – temu zadaniu nie podolają. Są zbyt »centrowi«, nie zaakceptuje ich elektorat »meryjny«. A jeśli odwróci się od Akcji, na prawicy powstanie dla niej alternatywa, na

²⁸ Fragment wywiadu udzielonego w czasie czatu w Cafe „Wprost” 10 maja 2000 roku. Pełny zapis dostępny pod adresem www.lopuszanski.pl.

czele z antyeuropejskim Janem Łopuszańskim. Stracimy wtedy szanse na zwycięstwo w wyborach parlamentarnych, a przecież to one są najważniejsze” – mówił jeden z liderów RS AWS.

Marian Krzaklewski na początku lat 90. był członkiem Prezydium Komisji Krajowej „S”. Po zwycięstwie Lecha Wałęsy w wyborach prezydenckich w 1990 roku został wybrany na przewodniczącego Komisji Krajowej. W 1996 roku udało mu się zjednoczyć prawicę, tworząc Akcję Wyborczą »Solidarność«. Do AWS przystąpiły niemal wszystkie skłócone dotąd partie prawicowe, co zaowocowało niewątpliwym sukcesem, czyli zwycięstwem w wyborach parlamentarnych w 1997 roku.

W czerwcu Marian Krzaklewski został oficjalnie kandydatem na prezydenta i na konferencji prasowej, która odbyła się w warszawskim hotelu „Grand”, przedstawił ludzi, którzy mieli dopomóc mu w wygranej. Wiesław Walendziak został szefem kampanii prezydenckiej, Andrzej Szkaradek – pełnomocnikiem komitetu wyborczego, a Kajus Augustyniak – rzecznikiem prasowym. *„Są to moi przyjaciele, znam ich od bardzo wielu lat, nigdy się na nich nie zawiodłem (...)*”. Wywodzą się oni *„z solidarnościowego pnia”*, a zarazem z różnych środowisk, *„które z »Solidarności« zostały wyłonione*”. Wiesław Walendziak mówił, że nie podjąłby się roli szefa kampanii Krzaklewskiego, gdyby nie wierzył w jego sukces. *„Rozpoczynamy kampanię po to, by zakończyć ją sukcesem wyborczym. Będziemy pracowali dla człowieka szlachetnego, rzetelnego, uczciwego, którego życiorys jest jasny i prosty, bez żadnych zygzaków”*. Przedstawiał lidera AWS jako polityka *„zdolnego do uruchamiania wielkich procesów politycznych”*, który *„potrafił doprowadzić do powstania rządu, który miał odwagę podjąć bardzo ważny dla Polski program zmian, a także doprowadził do jedności prawicy. Dzięki decyzji Mariana Krzaklewskiego ta jedność będzie zachowana w wyborach prezydenckich”*.

Na początku lipca Krzaklewski zainaugurował kampanię w rodzinnej Kolbuszowej. Uroczystość usiłovali zakłócić związkowcy z „Sierpnia ’80”, którzy spalili kukłę przewodniczącego „S”. Kilka dni później odbyła się w Warszawie konwencja programowa, podczas której została przedstawiona *„platforma wyborcza Mariana Krzaklewskiego”*. W. Walendziak mówił wtedy: *„... ta kampania rozpoczęła się od gestów, uśmiechów i konkursów na koncerty, a my chcemy, by została sprowadzona do poziomu politycznego”*. Według Krzaklewskiego kampania miała być też okazją do *„sięgnięcia po szerszy elektorat niż dotychczasowy elektorat AWS”*. Andrzej Szkaradek, który w sztabie odpowiadał za sprawy organizacyjne (a na co dzień był odpowiedzialny za dyscyplinę w klubie parlamentarnym), np. za zbieranie podpisów, a także za konstrukcję sztabu wyborczego i sztabów regionalnych, mówił: *„mam nadzieję, że funkcja, którą pełnię w parlamencie, nie będzie potrzebna w Komitecie Wyborczym”*. Kajus Augustyniak zapowiadał, że będzie prowadził otwartą politykę informacyj-

na, dodając jednocześnie, że do pracy przy kampanii Krzaklewskiego został „oddelegowany” z dotychczasowej funkcji – rzecznika prasowego Komisji Krajowej „Solidarności”. Krzaklewski na konferencji prasowej przedstawił też swoją żonę Maryłę, która – jak mówił – będzie „nieoficjalnym, ale najważniejszym członkiem sztabu wyborczego”. Żona lidera Akcji, poproszona o zarekomendowanie małżonka, powiedziała tylko: „nie trzeba rekomendować, wystarczy popatrzeć”. **„Prężymy muskuły, a brzuchów nie musimy wciągać”** – aluzyjnie dodał Krzaklewski.

Konwencja programowa lidera AWS została jednakże przyćmiona decyzją premiera o odwołaniu ministra skarbu, Emila Wąsacza. *„Nie wiem, dlaczego nie można było zrobić tego tydzień później”* – denerwował się Andrzej Szkaradek.

Większość Rady Krajowej AWS zdecydowała się wyrazić poparcie dla Mariana Krzaklewskiego. Jego kandydatura uzyskała 83,7% głosów. Lidera AWS poparły: NSZZ „Solidarność”, RS AWS, ZChN, PPChD, Stowarzyszenie Rodzin Katolickich, Liga Krajowa. Przeciwnie było SKL. Natomiast „Solidarni w Wyborach” nie wzięli udziału w głosowaniu. Ich lider Jerzy Gwiżdż wyjaśnił, że liczy jeszcze na porozumienie Mariana Krzaklewskiego i Lecha Wałęsy oraz innych kandydatów prawicy w sprawie kandydowania w wyborach – ale kilka dni później Ruch „Solidarni w Wyborach” również poparł lidera AWS. Kolejno swoje poparcie wyraziła także Liga Republikańska oraz Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej: *„Popieramy tego kandydata, który swym postępowaniem udowodnił, iż realizuje program zgodny z etosem Solidarności, jako że ów program jest najbliższy wartościom, o które walczyli żołnierze AK. (...) Wyżej określonym wymogom najbardziej odpowiada Marian Krzaklewski, kandydat wysunięty przez AWS”*.

7 maja w czasie obrad zjazdu pomorskiego ZChN w Gdańsku Lech Wałęsa i Marian Krzaklewski po raz pierwszy zmierzyli się jako kandydaci na prezydenta. Marian Krzaklewski przypominał członkom ZChN, że ich siła wypływa z udziału w AWS. Zapewniał, że w jej strukturach jest również miejsce dla Chrześcijańskiej Demokracji Lecha Wałęsy. Dawał do zrozumienia, że propozycja poparcia najlepszego kandydata prawicy w drugiej turze przez pozostałych jest do przyjęcia. *„Chciałbym, aby przed wyborami doszło do porozumienia między nami, żebyśmy nie rozbijali elektoratu. Nie będziemy się zmuszać do rezygnacji, ale powinniśmy być w dobrym kontakcie. Jesteśmy z tego samego prnia. Nie może być walki między nami, bo możemy wykrwawić się przed najtrudniejszym momentem”* – mówił. W czerwcu lider AWS zapytany o opinię na temat hasła kampanii prezydenckiej Lecha Wałęsy *„Czarne jest czarne, białe jest białe”*, stwierdził, że jest to hasło *„swoiste tak jak Lech Wałęsa”* i ma *„charakter daltonistyczny”*. O programie kontrkandydata powiedział, że nie zna go dokładnie.

Oprócz kandydatów na temat ich szans spekulowali politycy zaangażowani w pracę sztabów wyborczych. Wiesław Walendziak oceniał wyniki sondaży: „parę tygodni czy parę dni temu Marian Krzaklewski miał 3%, a Aleksander Kwaśniewski 70%. Dzisiaj to drgnęło i zapewniam pana, że ten słupek tęci w jednym wypadku będzie szedł w górę, w drugim będzie spadał w dół, a finał będzie taki, że panowie spotkają się w finale tej kampanii wyborczej. Marian Krzaklewski i Aleksander Kwaśniewski”.

Marian Krzaklewski nie tracił nadziei na porozumienie i w połowie sierpnia wciąż uważał, że jest jeszcze szansa na wyłonienie jednego kandydata prawicy w wyborach prezydenckich. Rozmowy w tej sprawie zaproponował Lechowi Wałęsie, Janowi Łopuszańskiemu i Janowi Olszewskiemu. Wałęsa ocenił wtedy, że Krzaklewski „idzie w tym kierunku, że przekona pozostałych kandydatów”, by udzielili poparcia byłemu prezydentowi. Jan Łopuszański po spotkaniu z przewodniczącym AWS poinformował, że Krzaklewski „nie wykluczył możliwości rezygnacji z ubiegania się o najwyższy urząd w państwie”. Widocznie jednak panowie niezupełnie się zrozumieli, gdyż Kajus Augustyniak, rzecznik sztabu wyborczego Krzaklewskiego, tak skomentował sugestie sztabu Jan Łopuszańskiego: „dobrze byłoby, żeby posierpniową prawicę reprezentował w wyborach prezydenckich jeden kandydat, a to oznacza, że zrezygnować powinni ci, którzy mają mniejsze szanse; tak się składa, że to Marian Krzaklewski ma – jak się wydaje – największe szanse, więc jego to nie powinno dotyczyć”. Jan Olszewski powiedział, że pomysł wspólnego kandydata prawicy „kiedyś wysuwał i bardzo popierał (...) dzisiaj jest to znacznie trudniejsze, ale oczywiście rozmawiać na ten temat zawsze można”. Olszewski dodawał jednak, że „bardzo trudno jest mu sobie wyobrazić, żeby te rozmowy doprowadziły do jakichś ustaleń”. W liście do Wałęsy, przypominając mu zasługi w odzyskaniu przez Polskę niepodległości i w obaleniu „imperium zła”, przewodniczący AWS napisał m.in., że „chce odnowić (...) poczucie wspólnoty ideowych i politycznych przekonań (...). Mamy wspólnego przeciwnika – jest nim wciąż silny obóz postkomunistów, z urzędującym obecnie prezydentem na czele, starającym się o ponowną reelekcję. Choć nasz elektorat jest liczniejszy, to w ostatnich 10 latach często zdezorientowany i zagubiony w swych wyborach z powodu naszych, jako reprezentantów, błędów. W strukturach AWS są obecnie dwie silne formacje odwołujące się do idei chrześcijańsko-demokratycznych: Ruch Społeczny AWS i Porozumienie Polskich Chrześcijańskich Demokratów (PPChD). Pan stoi na czele innej struktury chadeckiej – Chrześcijańskiej Demokracji III Rzeczypospolitej. Z pewnością jest niezrozumiałe dla naszego wspólnego, solidarnościowego i prawicowego elektoratu, dlaczego tak właśnie się dzieje. Jest też niezrozumiałe, dlaczego do urzędu prezydenta 2000 aspirują dwaj, jak na razie jedyni, liderzy »Solidarności«”. Natomiast Wiesław Walendziak tak skomentował apel komitetu wyborczego L. Wałęsy wyśtosowany do Mariana Krzaklewskiego o zaniechanie kampanii negatywnej

i potraktowanie pierwszej tury głosowania jako prawyborów: „*przyjmujemy ten apel i traktujemy go z dobrą wolą. Podzielenie głosów prawicy w tych wyborach jest bardzo niebezpieczne*”. Ostrzegał również, że wystawienie wielu kandydatów prawicowych w wyborach przypomina „rosyjską ruletkę”, w której czasami pada śmiertelny strzał. Jako przykład wskazał niedawne wybory uzupełniające do Senatu²⁹. Ostatecznie, mimo licznych deklaracji, wzajemnych apeli i zapowiedzi były i ówczesny przywódca „Solidarności” postanowili nie łączyć swoich sił w walce o fotel prezydencki.

Janusz Korwin-Mikke

Janusz Korwin-Mikke ogłosił zamiar kandydowania na urząd prezydenta już w czerwcu 1999 roku, zastrzegając sobie hasło wyborcze: Prezydent 2000. W lipcu 2000 r. PKW zarejestrowała jego komitet wyborczy.

Janusz Korwin-Mikke, lider UPR z wykształcenia jest filozofem. Dwukrotnie startował w wyborach prezydenckich, w 1990 roku nie zdołał zebrać wymaganej liczby podpisów, zaś pięć lat później uzyskał już 2,4% głosów.

W kampanii 2000 uznał się za jedyne prawdziwie prawicowego kandydata, bo „*ci, co rządzą, udają prawicę – nałożyli czapkę błazna i głoszą poglądy prawicowe*”. „*Białe jest białe, a czerwone wredne*” – to jedno z haseł, które prezes Unii Polityki Realnej zaprezentował podczas inauguracyjnej konwencji wyborczej na Rynku Głównym w Krakowie. Ogłosił swój program oraz złożył kwiaty pod pomnikiem Grunwaldzkim na pl. Matejki stwierdzając: „*590 lat temu z Królewskiego Stołecznego Miasta Krakowa wyruszył król Jagiełło na walkę z Krzyżakami, którzy chcieli chrystianizować chrześcijańską już Polskę. Wyruszył i wygrał. Dziś ja wyruszę na walkę z tymi, którzy chcą wprowadzać do Europy europejską od dawien dawna Polskę*”³⁰. Towarzyszyli mu działacze sztabu wyborczego. „*Ma zupełnie niefalszowany życiorys, prawdziwy inteligent* – zagrzewała do poparcia „*kochanego Januszka*”, aktorka Krystyna Sienkiewicz, przewodnicząca honorowego komitetu wyborczego.

Kandydat na prezydenta przedstawił w kampanii wiele oryginalnych pomysłów i rozwiązań. Zapewniał, że pod jego rządami mniejszości nie będą miały żadnych przywilejów, a na morderców czekać będzie stryček. Oповідział się za utworzeniem zawodowej armii bez kobiet („*są od dawania życia, a nie od zabijania*”), przeciwko eurosocjalizmowi i integracji europej-

²⁹ Uzupełniające wybory do Senatu wygrali kandydaci zgłoszeni przez Zarząd Krajowy SLD w b. woj. katowickim wygrał Adam Graczyński, w b. woj. szczecińskim – Zbigniew Zychowicz, a w b. woj. wrocławskim – Marian Noga.

³⁰ *Oficjalnie i prywatnie*, „Dziennik Polski”, 17 lipca 2000 r.

skiej, które jego zdaniem, stanowią największe niebezpieczeństwo dla kraju. „Dlaczego mamy przyjmować ustawy wymyślone przez głupków i pedofilów w Brukseli, zamiast ustaw, które sprawdziły się w Ameryce?” Janusz Korwin-Mikke w swym programie wyborczym zaproponował, aby Polska zamiast „zbiurokratyzowanej” UE przystąpiła do Północnoamerykańskiej Strefy Wolnego Handlu (NAFTA). „UE jest katastrofą gospodarczą, a w NAFTA panuje gospodarczy rozkwit”. Natomiast w ramach zmian kodeksu karnego lider UPR proponował, by nieletnich przestępców karać chłostą: „Więzienie kaleczy duszę. Młody człowiek jest wyrwany na pół roku, dwa lata z normalnego życia i przebywa w środowisku przestępczym, gdzie im większy przestępca, tym ma większy autorytet. Młodemu człowiekowi, który być może popełnił małe przewinienie, lepiej dać w skórę. Skóra goi się szybko”. Podczas jednego ze spotkań przedwyborczych kandydat na prezydenta Polski poszedł śladami generała Wileckiego i powiedział, że Hitler mniej wyzyskiwał Polaków niż rządy posierpniowe. „Podatki za Hitlera były dwa razy niższe niż obecnie i Adolf Hitler wyzyskiwał Polaków dwa razy mniej niż nasi obecni okupanci z Unii Wolności, SLD, PSL i AWS. To jest prawie okupacja pod względem gospodarczym, dwa razy gorsza niż hitlerowska”.

Szefem sztabu wyborczego lidera UPR został Leszek Samborski, symbolem kampanii było jabłko, zaś oficjalnym hasłem zawołanie „Bądźcie ze mną”. Kandydat miał jeszcze prywatne hasło, które brzmiało „Dopadniemy jeszcze tych drani”. „Ci dranie” to czerwoni, zwolennicy eurosocjalizmu, skorpumpowani urzędnicy³¹. W komitecie Korwina-Mikkego, liczącym 23 osoby, znaleźli się m.in. pisarka Joanna Chmielewska i rektor SGH w Warszawie prof. dr Marek Rocki. Co ciekawe, na liście podpisów zebranych przez komitet wyborczy Janusza Korwina-Mikkego figurowało również nazwisko Marka Borowskiego z SLD. Marek Borowski wyjaśniał, że podpisał się na tej liście, bo jest „za tym, by sympatycy prawicy mieli w wyborach prezydenckich jak najwięcej kandydatów do wyboru”.

Kandydat swoje szanse wyborcze oceniał wysoko. „Wejście do drugiej tury będzie łatwe. Wystarczy 10–11%. Kwaśniewski dostanie 35–42%. Będę potem musiał w dwa tygodnie odrobić 30%. To już będzie trudniejsze. Nawet Tymiński nie odrabiał strat w takim tempie”. Już w styczniu mówił: „mam realne szanse zostać prezydentem RP”. Twierdził, że swoje szanse ocenia m.in. na podstawie niskich notowań w sondażach czołowych polityków prawicy – Mariana Krzklewskiego i Lecha Wałęsy. „Dziś jest wyjątkowa szansa, gdyż w tej chwili w sondażach jestem lepszy niż pan Krzklewski. Jest, więc możliwość, żebym zajął przynajmniej drugie miejsce w tym wyścigu. Trzeba przejść do drugiej tury, a potem się zobaczy”.

³¹ Ibidem.

Dla Bogdana Pawłowskiego był to już drugi start w wyborach prezydenckich. W 1995 roku wycofał się przed I turą, oddając swoje głosy Lechowi Wałęsie, pięć lat później o podobnym geście nie było już mowy. Ten „kandydat na kandydata” jest prywatnym przedsiębiorcą, działaczem społecznym i sportowym. Nie reprezentował żadnego ugrupowania politycznego. Zapowiadał, że jego kampania wyborcza będzie „krótka, ale ostra”. I rzeczywiście taka była, przynajmniej, jeżeli chodzi o drugą część złożonej przez niego deklaracji. Już pod koniec maja kandydat rozpoczął kampanię pod antysemitycznymi hasłami typu: „*Pomimo upadku żydo-komuny Polska nadal jest pod okupacją żydowską*”. Ale pytany przez dziennikarzy, czy jest antysemitą, zaprzeczał. Wiarygodność tego twierdzenia została podważona w toku kampanii wyborczej, w której Pawłowski przedstawił wyborcom cały wachlarz teorii dotyczących mniejszości narodowych w naszym kraju. Przez pewien czas współpracował on też z Leszkiem Bubleń, bohaterem poprzedniej kampanii prezydenckiej, który dał się zapamiętać jako autor antysemitycznych wystąpień.

Jan Olszewski

19 lipca Państwowa Komisja Wyborcza zarejestrowała komitet wyborczy kandydata na prezydenta Jana Olszewskiego. Lider Ruchu Odbudowy Polski ogłosił tę decyzję w ósmą rocznicę obalenia kierowanego przez niego rządu – na spotkaniu z przedstawicielami swego społecznego komitetu wyborczego.

Były premier i obrońca w procesach politycznych w czasach PRL był także członkiem Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie i uczestniczył w rozmowach Okrągłego Stołu. Jego rząd upadł w tzw. „noc teczek”, po ujawnieniu przez szefa MSW, Antoniego Macierewicza, listy domniemyanych agentów komunistycznych służb specjalnych. Gdy w 1995 roku Olszewski kandydował na prezydenta, poparło go 6,86% wyborców. Ten wynik zachęcił Jana Olszewskiego do powołania na bazie komitetów wyborczych nowej struktury politycznej – Ruchu Odbudowy Polski.

W 2000 roku lider ROP-u traktował pierwszą turę wyborów jako prawybory kandydatów „*strony niepodległościowo-solidarnościowej*”. Jego zdaniem, przed drugą turą wyborów prezydenckich prawicowi kandydaci powinni porozumieć się w celu poparcia przeciwnika obecnego prezydenta. „*Takie porozumienie powinno nastąpić i uważam, że byłoby całkowicie racjonalne poparcie kandydata, który ma największe szanse (...), żeby przeciwstawić go kandydaturze Aleksandra Kwaśniewskiego, która jest kontestowana przez nas wszystkich*”. W sierpniu były premier miał wypadek samochodowy, ale nie wycofał się z wyścigu wyborczego. Ale na kilkanaście dni przed wyborami Państwowa Komisja Wyborcza

skreśliła Jana Olszewskiego z listy kandydatów, gdyż na wspólnej konferencji prasowej z Marianem Krzaklewskim lider ROP-u oświadczył, że zrezygnował ze startu w wyborach prezydenckich i zaapelował do swoich wyborców o głosowanie na Krzaklewskiego. Był to wyjątek wśród polityków prawicy.

Jarosław Kalinowski

W maju Krajowa Konwencja Wyborcza PSL zadecydowała, że Jarosław Kalinowski zostanie kandydatem partii w wyborach prezydenckich. Lider PSL był wicepremierem i ministrem rolnictwa w rządzie Włodzimierza Cimoszewicza. Swoją kampanię rozpoczął w lipcu w rodzinnej miejscowości Jackowo Górne, a PKW zarejestrowała jego komitet. Jarosław Kalinowski podobnie jak pozostali kandydaci był przekonany, że dojdzie do drugiej tury wyborów. Uważał, że ma duże szanse, by walczyć w niej z Aleksandrem Kwaśniewskim. Twierdził, że może przejść do drugiej rundy, jeśli Andrzej Lepper zrezygnuje z kandydowania na jego rzecz. Jednocześnie podkreślał, że do końca kampanii pozostały ponad dwa miesiące i szef „Samobrony” może zmienić zdanie. Jeszcze kilka dni przed wyborami lider PSL mówił, że *„jest pewien, iż w drugiej turze spotka się z Aleksandrem Kwaśniewskim i wtedy odbędzie się prawdziwa debata programowa”*. *„Od początku mówiłem, że druga tura jest Polsce potrzebna, dopiero wtedy będzie możliwa prawdziwa debata o stanie państwa i o tym, co zrobić, żeby było lepiej, a nie o ideologii”* – powiedział po rozmowie internetowej w portalu „Wirtualnej Polski”. Kandydujący na prezydenta Lech Wałęsa uważał, że gdyby wybory prezydenckie odbywały się na początku września, wygrałby je Jarosław Kalinowski: *„Kalinowski, gdyby wybory odbywały się dziś, zmierzyłby się w drugiej turze z Kwaśniewskim”*. Jednak wbrew twierdzeniom Wałęsy pod koniec września 2000 roku Jarosław Kalinowski mógł pochwalić się tylko 4% poparciem³². Lech Wałęsa potrafił jednak, jak zwykle zresztą, znaleźć wyjaśnienie i w tej sytuacji: *„wygrałby w ogóle, dlatego, że my wszyscy poparliśmy Kalinowskiego”*.

Jeżeli do tej pory wydawało się nam, że tacy kandydaci, jak Dariusz Grabowski czy Bogdan Pawłowski, są nieco „egzotyczni”, przyjrzyjmy się, kto jeszcze zadeklarował swój udział w walce o prezydenturę.

Bolesław Tejkowski

Bolesław Tejkowski w 1992 roku został oskarżony o ponížanie naczelnych władz państwowych a także osób narodowości żydowskiej, lżenie papieża Jana Pawła II i Episkopatu Polski, oraz o publiczne nawoływanie do

³² Na podstawie sondażu PBS przeprowadzonego dla „Rzeczpospolitej” 22, 23, 24 i 25 września 2000 roku, zob.: „Rzeczpospolita”, 29. 09.2000 rok.

waśni narodowościowych. Już w 1995 roku Tejkowski zamierzał kandydować w wyborach prezydenckich, przedstawiał się nawet wtedy jako „*narodowy kandydat wszystkich Polaków*”, jednakże Państwowa Komisja Wyborcza odmówiła rejestracji. Podczas weryfikacji przez PKW podpisów przedstawionych przez Tejkowskiego stwierdzono, że wiele z nich zostało odbitych na ksero, a część podpisów wygląda na sfałszowane. Wprawdzie Bolesław Tejkowski złożył odwołanie od decyzji PKW do Sądu Najwyższego, ale sąd je oddalił.

W sierpniu 2000 roku PKW zarejestrowała komitet wyborczy przewodniczącego Polskiej Wspólnoty Narodowej. Pełnomocnikiem komitetu został Jan Jędrak, który wraz z dokumentami koniecznymi do rejestracji dostarczył PKW 1458 podpisów i decyzję o kandydowaniu. Jednakże po tym wydarzeniu w tej kampanii prezydenckiej słuch po kandydacie zaginął.

Marian Antosz

24 lipca zarejestrowano komitet Mariana Antosza, doktora rehabilitacji, pochodzącego z Lublina. Kandydat deklарował się jako bezpartyjny o poglądach prawicowych. Był członkiem Ruchu dla Rzeczypospolitej oraz współzałożycielem Rdzennej Prawicy Polskiej. Nie reprezentował żadnego ugrupowania politycznego. Nie zdołał zebrać 100 tys. podpisów i PKW nie zarejestrowała go jako kandydata na prezydenta.

Marian Rembelski

W sierpniu Państwowa Komisja Wyborcza zarejestrowała komitet wyborczy kandydata na prezydenta Mariana Romualda Rembelskiego, który nie deklарował przynależności do żadnej partii politycznej. Pracował jako nauczyciel w LO w Bodzentynie (świętokrzyskie). Na dzień przed upływem terminu rejestracji kandydatów sąd uznał, że M. Rembelski złożył prawdziwe oświadczenie lustracyjne. Mimo to jednak do zarejestrowania kandydata w PKW nie doszło, gdyż najprawdopodobniej nie zdołał zgromadzić wystarczającej ilości podpisów.

Bogusław Rybicki

W maju Bogusław Rybicki, kandydat Stronnictwa Narodowego „Ojczyzna” i redaktor naczelny pisma „Ojczyzna”, poinformował, że zdecydował się kandydować w wyborach prezydenckich. Pełnomocnikiem jego komitetu została Wanda Fałęcka, wiceprzewodnicząca Partii X (założonej na początku lat dziewięćdziesiątych przez Stanisława Tymińskiego).

Bogusław Rybicki zamierzał zostać prezydentem już w 1995 roku, jednak nie zdołał wówczas zarejestrować się w Państwowej Komisji Wyborczej. Apelowo wtedy, aby sprawdzać metryki kandydatów na prezydenta, gdyż je-

go zdaniem prezydentem może być tylko osoba pochodzenia polskiego. Natomiast w 2000 roku Rybicki zaproponował, aby organizacje narodowe, chadeckie i ludowe wystawiły w wyborach wspólnego kandydata. Swoją propozycję przesłał m.in. do Dariusza Grabowskiego, Jarosława Kalinowskiego, Jana Łopuszańskiego, Janusza Korwina-Mikke, Andrzeja Leppera. Uważał, że do końca września powinien zostać wyłoniony jeden kandydat prawicy, który wygrałby z obozem „zdrady narodowej”. *„Moje kandydowanie w wyborach ma na celu doprowadzenie do pojednania w ramach obozu patriotycznego i wystawienia najpóźniej do 25–30 września jednego kandydata prawicy w wyborach, który wygrałby z obozem zdrady narodowej”*. Do obozu zdrady zaliczył: Aleksandra Kwaśniewskiego, Mariana Krzaklewskiego, Lecha Wałęsę i Andrzeja Olechowskiego. Według niego w „obozie patriotycznym”, poza nim samym, znajdowali się m.in.: Jarosław Kalinowski, Andrzej Lepper, Jan Łopuszański, Tadeusz Wilecki i Dariusz Grabowski. *„Mam nadzieję, że do końca września nastąpi wśród nich otrzeźwienie i na liście znajdzie się jeden kandydat naszej strony”*. Czas pokazał, że otrzeźwienie nie nastąpiło.

Mieczysław Pawlak

10 sierpnia Państwowa Komisja Wyborcza zarejestrowała komitety wyborcze kandydatów na prezydenta: Mieczysława Pawlaka i Krystyny Stanisławy Górniak.

Mieczysław Pawlak jest przewodniczącym PSL-Mikołajczykowskiego, magistrem ekonomii rolniczej i mechanizacji rolniczej SGGW, przewodniczył też Ogólnopolskiej Izbie Gospodarczej Mięsa. W sierpniu na konferencji prasowej, zorganizowanej wspólnie z Bogusławem Rybickim, mówił, iż *„Polska pękła na dwie części, są teraz patrioci i zdrajcy. Musi powstać i powstanie blok patriotyczno-ludowo-narodowy, a sprawy narodowe wygrają”*.

Krystyna Górniak

Krystyna Górniak ma wyższe wykształcenie i nie należy do żadnego ugrupowania politycznego, była radną warszawskiej gminy Centrum. Jak sama twierdziła, jednym z jej najważniejszych atutów jest bezpartyjność. Kampanię przed wyborami prezydenckimi rozpoczęła w Łosiu w województwie opolskim, zaś jej mottem przewodnim uczyniła hasło: *„Bóg, Honor, Ojczyzna”*.

Zbigniew Wesołowski

Kiedy 14 sierpnia upływał ustawowy termin zgłaszania komitetów wyborczych do Państwowej Komisji Wyborczej, dokumenty złożył jeszcze komitet Zbigniewa Wesołowskiego ze Szczecina.

16 sierpnia Państwowa Komisja Wyborcza zarejestrowała jego komitet wyborczy. „Kandydat na kandydata” prowadził w Szczecinie własną firmę i określał siebie jako kandydata apolitycznego. Jednak sytuując się na scenie politycznej, powiedział: „*najbliżej mi do Dariusza Grabowskiego i KPN-Ojczyzna*”. W połowie sierpnia zwołał konferencję prasową przy pomniku Armii Krajowej na ul. Wiejskiej w Warszawie i wyjaśnił, że wybrał to miejsce, bowiem w jego komitecie wyborczym „*jest bardzo wielu byłych żołnierzy AK i on sam czuje się związany z jej tradycją. W Szczecinie mamy patriotów, którzy poprosili mnie, aby konferencja odbyła się w miejscu związanym z Armią Krajową*”.

2. Kandydaci, którzy rozpoczęli kampanię, ale ich komitety wyborcze nie zostały zarejestrowane.

Rejestracja komitetów wyborczych była pierwszym etapem selekcji „kandydatów na kandydatów”. Nie wszyscy, którzy deklarowali chęć wzięcia udziału w wyborach prezydenckich, zdołali zebrać 1000 podpisów wymagane przy rejestracji komitetu. I mimo buńczucznych zapowiedzi kilku chętnych straciło szansę na objęcie najwyższego urzędu w państwie w 2000 roku.

W ich gronie znalazł się m.in. Kazimierz Świtoń, znany opinii publicznej jako samowzwańczy obrońca krzyży na oświęcimskim Żwirowisku. Ogłosił, że wystartuje w wyborach prezydenckich i nawet oficjalnie rozpoczął na tymże Żwirowisku kampanię, ale nie przedstawił komitetu wyborczego. Na rynku w Katowicach zaparkował poloneza z przyczepą (w której mieszkał na Żwirowisku, gdy bronił krzyży) i przez kilka dni zbierał podpisy. Zainteresowanie mieszkańców Katowic nie było duże i obrońca krzyży zebrał ich zaledwie kilka. „*Nie wiem, ile mam ich w tej chwili, ale na pewno zarejestruję się w przyszłym tygodniu*” – mówił Świtoń. Przyznawał, że wprawdzie nie dysponuje funduszami na kampanię, ale: „*Opatrzność czuwa. Może uda się bez pieniędzy*”. Kazimierz Świtoń ogłosił też hasła swojej kampanii: „*Polska musi być Polską dla Polaków*” oraz „*Polski naród gospodarzem swojej ojczyzny*”. Zapropozował również kilka rozwiązań, mających poprawić sytuację w kraju, np.: wyproszenie z kraju wszystkich pracujących w Polsce obcokrajowców (co całkowicie zlikwiduje bezrobocie), wstrzymanie prywatyzacji, konfiskatę mienia „*zdrajcom, aferzystom i przestępcom gospodarczym*”. Świtoń zapewniał, że gdy zostanie prezydentem, to w Oświęcimiu będzie ustawionych tysiące krzyży, nie tylko na Żwirowisku, ale także w całym obozie Auschwitz. „*Gdyby ktoś znalazł się lepszy ode mnie i bronił krzyży na polskiej ziemi, to ja bym nie kandydował. Nie ma takiego kandydata. Mam ogromne szanse, mało tego – ja wiem, że wygram te wybory. Gdybym tak nie myślał, to bym tego nie robił. Można się ze mnie śmiać, ale ci, którzy się śmieją – sami się przekonają*”. Mimo ogromnej

wiary w zwycięstwo Kazimierz Świłoń nie zdołał do 14 sierpnia zarejestrować swojego komitetu wyborczego.

Inny kandydat, Adam Jagła, bezrobotny z Poznania, złożył do PKW niekompletne dokumenty i został zobowiązany do ich uzupełnienia, czego nie uczynił i konsekwencji jego komitet również nie zdołał się zarejestrować.

Naczelna Rada Ruchu Katolicko-Narodowego skierowała apel do Antoniego Macierewicza o kandydowanie na prezydenta RP. Ten zaś zapowiadał, że decyzję podejmie w ciągu kilku tygodni. Nie zdecydował się jednak na kandydowanie. Mimo to był jednym z bohaterów tej kampanii wyborczej, zeznając jako świadek w procesie lustracyjnym byłego prezydenta Lecha Wałęsy.

Pod koniec lipca zbieranie podpisów, popierających go jako kandydata na prezydenta, rozpoczął J. Izdebski lider Polskiej Partii Biednych ze Słupska. W swym haśle wyborczym ogłaszał „koniec papierowej demokracji”, deklarując równocześnie walkę z władzami Słupska i kraju.

Kandydatem Stronnictwa Demokratycznego w tych wyborach został Jan Klimek. Taką uchwałę podjęli delegaci na majowej II Sesji XIX Kongresu SD. Klimek nie wykluczył, że jeśli Stronnictwo nie będzie w stanie zebrać wymaganej liczby podpisów, to wycofa swoją kandydaturę. Tak też się stało i w konsekwencji Stronnictwo Demokratyczne udzieliło swego poparcia Aleksandrowi Kwaśniewskiemu.

Etap drugi – do zarejestrowania kandydatów na prezydenta.

Zgodnie z ustawą każdy komitet miał dziesięć dni na zarejestrowanie kandydata. Dokładnie do północy 24 sierpnia komitety musiały dostarczyć do PKW 100 tys. podpisów osób popierających kandydata. Od tej liczby PKW odejmowała podpisy, które komitet dołączył w fazie rejestrowania. PKW sprawdzała, czy kandydat nie jest zbyt młody, czy nie skłamał, podając swoje dane i czy korzysta z pełni praw wyborczych³³. Z odpowiednią oprawą medialną sztaby rozpoczęły składanie podpisów z poparciem dla swojego lidera.

18 sierpnia komitet wyborczy Andrzeja Leppera pierwszy złożył w Państwowej Komisji Wyborczej wymaganą do rejestracji kandydata liczbę podpisów. Pełnomocnik komitetu lidera „Samoobrony” Henryk Dzido powiedział, że złożone zostało ponad 107 tys. podpisów z poparciem. Andrzej Lepper był pierwszym kandydatem na prezydenta zarejestrowanym przez PKW.

³³ Tzn. czy sędownie nie jest pozbawiony tych praw lub czy nie jest ubezwłasnowolniony.

22 sierpnia listę podpisów wymaganych do rejestracji kandydata w wyborach prezydenckich, złożył w Państwowej Komisji Wyborczej komitet wyborczy Dariusza Grabowskiego. Przedstawiciele komitetu dostarczyli do PKW ponad 124 tysiące podpisów, umieszczonych na listach, które zostały przyniesione w kartonach, oprawione w foliowe okładki ze zdjęciem kandydata. Komitet złożył też dyplom doktorski Dariusza Grabowskiego.

Tego samego dnia listy z 317 tysiącami podpisów pod kandydaturą Jarosława Kalinowskiego dostarczył do PKW jego komitet wyborczy. Natomiast arkusze z prawie 146 tysiącami podpisów złożył komitet Janusza Korwina-Mikkego. Pełnomocnik komitetu Kalinowskiego, Marek Sawicki, powiedział, że pod kandydaturą prezesa PSL podpisało się około pół miliona osób. Zdaniem Sawickiego, liczba zgromadzonych podpisów świadczy o skali poparcia dla kandydata. Sawicki dodał, że to pierwsza kampania, w której „nie było problemów ze zbieraniem podpisów”. Również pełnomocnik Janusza Korwin-Mikke, Stanisław Michalkiewicz, zapewniał, że komitet kandydata zgromadził więcej podpisów, niż złożył w PKW.

1.769.891 obywateli poparło kandydaturę Aleksandra Kwaśniewskiego. Listy z podpisami przywieziono ciężarówką. Pod siedzibą SLD na ul. Rozbrat kartony i reklamówki ładowało do samochodu kilkunastu młodych ludzi – członków komitetu i młodych sympatyków Kwaśniewskiego. Później ubrani w niebiesko-biało-czerwone kurtki przez kilkanaście minut wnosili do siedziby PKW owe kartony i reklamówki (na tabliczkach mieli wypisaną liczbę podpisów, które udało się zebrać). Ryszard Kalisz wyjaśnił, że kolory kurtek zwolenników Kwaśniewskiego symbolizują biało-czerwoną flagę Polski, a niebieski to kolor Aleksandra Kwaśniewskiego, kolor pokoju. Jako ostatni w obecności dziennikarzy swoje podpisy z poparciem dla Aleksandra Kwaśniewskiego złożyli członkowie jego sztabu wyborczego.

Robert Smoktunowicz, pełnomocnik komitetu Andrzeja Olechowskiego, również złożył listy z 130 tysiącami podpisów potrzebnych do rejestracji kandydata na prezydenta. Pełnomocnik poinformował, że komitet Olechowskiego zebrał więcej podpisów, ale 130 tys. zostało wstępnie zweryfikowane w Komitecie jako prawidłowe. List z podpisami, które zostały przywiezione do PKW przez członków komitetu, pilnowała firma ochroniarska. „Taka jest w Polsce rutyna, że wszystko trzeba chronić” – wyjaśniał rzecznik Olechowskiego, Maciej Jankowski.

Listy ze 115 tysiącami podpisów i dokumenty potrzebne do rejestracji kandydata na prezydenta złożył w tym samym dniu komitet Lecha Wałęsy. Pełnomocnik komitetu Marek Gumowski powiedział, że sztab wstępnie zweryfikował złożone w PKW podpisy. „Muszę przyznać, że zbieranie podpisów nie było łatwe. Część ludzi chodzi bez dowodu osobistego i nie pamięta numeru PESEL”. Komitet Lecha Wałęsy musiał dołączyć do przedstawionych dokumentów

dypłom mistrzowski byłego prezydenta potwierdzający, że jest on z zawodu elektrykiem. O wpisanie w rubryce zawod: „elektryk” prosił pełnomocnik komitetu, „*bo ten zawód zna cały świat*”.

Następnego dnia ponad 200 tys. podpisów popierających kandydaturę Mariana Krzaklewskiego przedstawił jego komitet wyborczy. Pełnomocnik komitetu, Andrzej Szkaradek, stwierdził, że w czasie tej kampanii „*nieco trudniej zbierało się podpisy z uwagi na okres wakacyjny*”. Komentując fakt, iż komitet Aleksandra Kwaśniewskiego zgromadził ponad 1,7 mln podpisów, szef sztabu Krzaklewskiego, Wiesław Walendziak, podkreślił, że komitet lidera AWS nie chciał gromadzić „*makulatury*”, która będzie zalegać w piwnicach PKW, a jedynie zebrać wymaganą w ordynacji liczbę podpisów. Walendziak dodał też: „*Dzisiaj Marian Krzaklewski kończy 50 lat i rozpoczyna nowe dobre 50 lat*”.

Tego samego dnia podpisy chciał złożyć komitet wyborczy gen. Tadeusza Wileckiego, jednak przekazanie dokumentów PKW przełożono na dzień następny. Otóż pełnomocnik komitetu, Bogusław Kowalski, przywiózł listy z 107 tysiącami podpisów, licząc na to, że resztę (gdyż zebrano więcej) będzie można donieść następnego dnia. Szef PKW, Ferdynand Rymarz, poinformował jednak przedstawicieli komitetu generała, że nie można przynosić podpisów „*na raty*”. Po prawie godzinnej naradzie przedstawiciele komitetu Tadeusza Wileckiego postanowili nie składać dokumentów i przynieść je na zajutrz. Bogusław Kowalski poinformował, że najbardziej skuteczną metodą zbierania podpisów było chodzenie „*od drzwi do drzwi*”.

22 sierpnia listy z 106 tysiącami podpisów i dokumenty potrzebne do rejestracji kandydata złożył komitet wyborczy Bogdana Pawłowskiego. Komitet ten reprezentowała Katarzyna Galasińska-Pawłowska, bowiem dotychczasowy pełnomocnik, Leszek Bubel, zrezygnował z tej funkcji. Leszek Bubel ogłaszał w kwietniu, iż sam będzie ubiegał się o urząd prezydenta jako kandydat Polskiej Partii Narodowej, jednak ostatecznie poparł B. Pawłowskiego. Bubel był jednym z liderów Polskiej Partii Przyjaciół Piwa i z jej listy wszedł do Sejmu I kadencji. W 1995 roku startował w wyborach i zdobył 0,04% głosów.

Następnego dnia komitet wyborczy Jana Łopuszańskiego złożył w Państwowej Komisji Wyборczej listy z ponad 175 tysiącami podpisów osób popierających jego kandydaturę. Pełnomocnik komitetu, Mariusz Grabowski, powiedział, że „*podpisy były zbierane spontanicznie przez ludzi w całej Polsce*”.

Również Komitet Wyборczy Tadeusza Wileckiego złożył 137 tysięcy podpisów potrzebnych do zarejestrowania kandydata na prezydenta. „*Warto było czekać. Wszyscy, którzy zbierali podpisy, zasłużyli na to, żeby je złożyć w PKW*” – mówił Bogusław Kowalski.

Na trzy godziny przed upływem terminu w Państwowej Komisji Wyборczej nieco ponad 100 tys. podpisów potrzebnych do rejestracji złożył komi-

tet kandydata na prezydenta Jana Olszewskiego. Pełnomocnik komitetu, Stanisław Gogacz, powiedział, że zebrano 104 tys. podpisów. „*Od początku nastawialiśmy się, że wykorzystamy na zbieranie podpisów cały możliwy czas*”.

Również 24 sierpnia 107 tys. podpisów złożył komitet Piotra Ikonowicza. „*Niemal do ostatniej chwili czekaliśmy na napływające podpisy*” – powiedział pełnomocnik komitetu Ikonowicza, Janusz Rolicki, który przybył do PKW ok. godz. 23.00.

Dzień później oficjalnie zarejestrowano już kilku kandydatów na prezydenta: Jarosława Kalinowskiego, Andrzeja Leppera, Dariusza Grabowskiego, Janusza Korwin-Mikke, Aleksandra Kwaśniewskiego. 28 sierpnia Państwowa Komisja Wyborcza zarejestrowała kolejnych 5 kandydatów: Mariana Krzaklewskiego, Andrzeja Olechowskiego, Lecha Wałęsę, Tadeusza Wileckiego i Bogdana Pawłowskiego.

Ostatecznie okazało się, że trzynastu kandydatów zebrało 100 tys. podpisów i mogą oni konkurować o najwyższy urząd w państwie. Państwowa Komisja Wyborcza oficjalnie zakończyła rejestrację kandydatów na prezydenta. Zostali nimi: Dariusz Grabowski, Piotr Ikonowicz, Jarosław Kalinowski, Janusz Korwin-Mikke, Marian Krzaklewski, Andrzej Olechowski, Jan Olszewski, Bogdan Pawłowski, Lech Wałęsa, Tadeusz Wilecki, Andrzej Lepper, Aleksander Kwaśniewski i Jan Łopuszański.

Z tą chwilą faktycznie rozpoczęła się kampania wyborcza w 2000 r.

Andżelika Wardęga

CAMPAIGN BEFORE CAMPAIGN

The political scene leading to the official commencement of the presidential campaign, the particular stages in the preparations for the election fight, the behaviour of politicians running for the highest post in the country – the events leading to the registration of candidates by the National Election Commission are the topic of this analysis.

On the basis of statements of the candidates and “candidates for candidates” for the presidency in 2000, the following characteristic elements of the pre-election period can be discerned:

- the announcement of the strategy and chief course of the prepared election campaign,

- the method of selecting a candidate to run in the election,
- the determination of motifs behind the decision to stand for the election,
- the presentation to the public of own assessments of pre-election polls and public-opinion surveys.

Additionally, an important variable in the description of the election campaign is its time framework and particular stages determined by the official and non-official elections calendar.

The article deals with “candidates to become candidates”, who in effect did not manage to obtain registration as candidates for president, but managed to register their election committees, as well as those who not only expressed their intentions to run in the elections, but also began collecting signatures of their potential voters. It also deals with those whose declaration of campaigning readiness marked also the end of their campaign, as they never took up any other steps in this respect, or never managed to take them up – in other words, with all those who a few months before the start of the elections declared to be running in them. And finally, it refers to the registration of “13” candidates by the National Election Commission, which marked not only the beginning, but also the end of a certain period.

КАМПАНИЯ ПЕРЕД КАМПАНИЕЙ, ИЛИ ПРЕДВЫБОРНОЕ НАПРЯЖЕНИЕ МУСКУЛОВ

Политическая сцена перед официальным началом президентской кампании. отдельные этапы подготовки к выборному столкновению, поведение политиков

претендующих на высший пост в государстве – события, предшествующие регистрации кандидатов в Государственной Избирательной Комиссии являются предметом данного анализа.

Ссылаясь на высказывания кандидатов и «кандидатов в кандидаты» на пост президента в 2000 г. можно различить следующие характерные элементы предвыборного периода:

- объявление стратегии и главных направлений подготавливаемой выборной кампании
- способ появления кандидата на кандидата
- выяснение мотивов принятия решения о баллотировании
- представление обществу собственной оценки предвыборных рейтингов, а также результатов исследований общественного мнения

Дополнительно, важной переменной в описывании кампании являются ее временные границы и отдельные этапы, определенные официальным и неофициальным выборными календарями. В статье размышляется о тех «кандидатах в кандидаты», которые правда. Не смогли зарегистрироваться как кандидаты на президента, но зарегистрировали свои выборные комитеты, о тех. Которые не только выразили желание баллотироваться, но и начали сбор подписей. А также о тех, для которых признание готовности к выборам стало одновременно концом кампании, поскольку никаких других действий предпринято не было (либо кандидаты не успели предпринять каких-бы то ни было акций) – одним словомо всех тех, кто за несколько месяцев перед выборами декларировали свое участие в них. В конце концов. О том, что регистрация «13» кандидатов в Государственной Избирательной Комиссии было не только началом, но и концом определенного периода.